

**Bô Yin Râ**

# **MODLITWA**

Tytuł oryginału  
**DAS GEBET**

**Nowy Sącz 2018**

***Księgi Bo Yin Ra,***

*zarówno w oryginalnym języku niemieckim, jak i w przekładach na język polski, znajdują się w Polsce niemal we wszystkich głównych bibliotekach uniwersyteckich i wielkomiejskich.*

*Niniejsze wydanie dostępne jest w wersji elektronicznej na stronie:*  
***www.boyinra.org.pl***

**WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE**

przez księgarnię Kobera w Bernie  
(*www.koberverlag.ch - info@koberverlag.ch*), która wydaje księgi  
Bo Yin Ra w oryginalnym - niemieckim języku.

Czyniąc zadość wymaganiom prawa autorskiego  
zaznaczam, że w życiu doczesnym nazywam się  
Józef Antoni Schneiderfranken, natomiast w moim  
bycie wiekuistym byłem, jestem i pozostanę tym,  
który te księgi podpisuje

**BO YIN RA**

MISTERIUM MODLENIA SIĘ  
„SZUKAJCIE A ZNAJDZIECIE”  
„PROŚCIE A BĘDZIE WAM DANE”  
„KOŁACZCIE A BĘDZIE WAM  
OTWORZONE”

ODNOWIENIE DUCHOWE

W GODZINIE PRZEBUDZENIA  
PRZY POSIŁKU  
PRZY KOŃCU DNIA  
W SZCZĘŚCIU  
W POTRZEBIE I STRAPIENIU  
W NIEPOKOJU O JEDNĄ DUSZĘ  
W POKUSIE  
PRZED TRUDNUM OBOWIĄZKIEM  
W GŁĘBOKIEJ CIEMNOŚCI  
PRZY TRUMNIE  
PRZY KOŁYSCE  
W WIELKIEJ RADOŚCI  
ŻEBY ODNALEŹĆ SIEBIE SAMEGO  
O OŚWIECENIE  
PO RATUNKU Z NIEBEZPIECZEŃSTWA

O DOBRE UDANIE SIĘ  
O MĄDROŚĆ  
O PRAWDZIwą WIARĘ  
O ROZPROSZENIE WĄTPLIWOŚCI  
O WEWNĘTRZNĄ PEWNOŚĆ  
W CHOROBIĘ I BÓLU  
MYŚLĄC O ZMARŁYCH

WAM, KTÓRZY CHCECIE  
UCZYĆ SIĘ M O D L I Ć

## MISTERIUM MODLENIA SIĘ

Według wiekami uświęconej wieści, uczniowie mądrego Cieśli, wysokiego „R a b b i” z Nazaretu przyszli niegdyś doń z prośbą: P a n i e n a u c z n a s m o d l i ć s i ę .

Na to, - tak mówi dawna wieść - zjednoczony z Bogiem Nauczyciel życia nauczył ich, by na przyszłość nie paplali wzorem prostaków zwykłych długich litanii, lecz używali tych pięknych prostych słów jakie i dziś są jeszcze na ustach wszystkich tych, którzy według tej lub innej formy wiary, wyznają lub sadzą, że wyznają pełną miłości naukę boskiego Człowieka.

A jednak po dziś dzień jeno bardzo n i e l i c z n i ludzie umieją naprawdę, „m o d l i ć” się a rzadziej jeszcze można spotkać kogoś, kto z r o z u m i a ł co znaczy „m o d l i ć s i ę” n a ó w święcie wzniosły sposób, jak to zalecał Wielki Miłujący. - -

Wprawdzie i dziś znane są słowa, które zgodnie z dawnym podaniem nakazał swym

uczniom używać - ale papie się te słowa dziś tak samo, jak przedtem inne, niezbyt przez niego cenione modlitwy. -

Bynajmniej nie zmniejsza się p r o f a n a c j i , jeśli się te słowa wymawia w pełnym n a m a s z c z e n i a t o n i e a nawet bardzo pobożne odczuwanie rozwierającego się w myślach sensu, nie czyni zgola z powtarzania tych wzniosłych słów - prawdziwej „m o d l i t w y”. -

- -

A więc konieczność zmusza nas do pouczenia, co to jest w rzeczywistości prawdziwa „m o d l i t w a” - jak ze słów mowy ludzkiej może powstać „m o d l i t w a”, i jaka głęboka tajemnica kryje się w modlitwie !

Święta sztuka kapłańska tworzenia „m o d l i t w y” i prawdziwego „m o d l e n i a s i ę” dziś prawie zaginęła a gdzie jeszcze jest w użyciu, tam się ją uprawia m e c h a n i c z n i e, b e z ż y c i a l u b z a b o b o n n i e . -

Ale nawet w ó w c z a s , gdy ludzie sądzą iż się modlą, widzą w modlitwie jedynie p r o ś b ę do Bóstwa, wyraz d z i ę k c z y n i e n i a lub u w i e l b i e n i a i nie widzą



już, że to wszystko może się wprawdzie znaleźć w modlitwie, ale bynajmniej nie stanowi istoty modlitwy.

Ludzie nie przeczuwają, że zestawienie najwspanialszych słów uwielbienia, dziękczynienia lub prośby wpierw musi być rzeczywiście „wymodlone” zanim może stać się „modlitwą” . . . .

Że Bóg jest osiągalny dla nas tylko w nas samych - że jedynie w najgłębszych głębiach naszych serc nieskalanego wiekuistego Bytu może się „ponownie narodzić” w nieskończenie wielokrotnym indywidualnym płodzeniu siebie: - oto pierwsze i najniezbędniejsze poznanie jakie wyrobić sobie musi każdy, kto chce się naprawdę uczyć „modlić” ! -

Jednocześnie ów wierzący musi wiedzieć, że odwieczny „Ojciec” jakkolwiek by sobie to słowo tłumaczył, nie požąda na ludzką modłę ani dziękczynienia ani uwielbienia - i że bluznierstwem byłaby myśl, że serce Bytu oczekuje ludzkiego błagania, by dzięki takiej „prośbie” dać się wreszcie „zmiękczyć” - gdyż prośba

w sensie prawdziwej m o d l i t w y jest rzeczywiście czymś z g o ł a i n n y m niż chęcią wyżebrania, z którą tak wielu występuje wobec „Boga” swej wyobraźni.- -

Kładę tu nacisk na „B ó g w y o b r a ź n i” , gdyż niestety większość ludzi nie dochodzi dalej niż do takiego tworu własnej wyobraźni, gdyż wskutek niedostatecznego lub błędnego pouczenia sądzi, że droga do Boga musi prowadzić hen wzwyż, ale zawsze na z e w n ą t r z .-

Tacy ludzie naturalnie n i g d y nie mogą odczuć żywej boskości, gdyż nie szukają t a m , gdzie by jedynie mogli dotrzeć do swego wiekuistego Boga Żywego.- -

Atoli zgodnie z owym dawnym podaniem powiedziano również:

„Szukajcie a znajdziecie”!

„Proście a będzie wam dane”!

„K o ł a c z c i e a b ę d z i e w a m o t w o r z o n o” ! \_\_\_\_\_

Zatrzymajmy się tutaj i w pełnym spokoju oczekujmy, aż tajemnica ukryta w tych słowach zechce się odsłonić naszemu oku wewnętrznemu.

Ja zaś w tym czasie będę usiłował przedstawić słowami to, co się wskazać daje!

\*\*\*

„S z u k a n i e” wtedy t y l k o rzecz jasna może doprowadzić do „z n a l e z i e n i a”, gdy się szuka t a m gdzie rzeczywiście jest ukryty przedmiot poszukiwany !

„P r o ś b a” w rozumianym tu znaczeniu wyłączającym wszelką „ż e b r a n i n ę” może uzyskać „o t r z y m a n i e” tylko wtedy, gdy człowiek w ten sposób proszący j e s t u p r a w n i o n y by go wysłuchano ! –

„K o ł a t a n i e” wreszcie, aby uzyskać wstęp do domu, ma wtedy tylko widoki powodzenia, gdy ten co kołacze, jest całkowicie

pewny, dokąd kołacze, i potrafi t a k zakolać, że w domu go usłyszą i niezwłocznie poznają jako tego, kto m o ż e s i ę s p o d z i e w a ć , że zostanie wpuszczony!-

Wszelako nie należy tu r o z d z i e l a ć „s z u k a n i a”, „p r o ś b y” i „k o ł a t a n i a”, gdyż tylko z ich p o ł ą c z e n i a powstaje „modlitwa”! - - -

Szczęśliwy ten kto potrafi tak się „modlić”.

Będzie „w y s ł u c h a n y” gdy tylko „z a k o ł a c z e” !

„O t r z y m a” niezwłocznie jeszcze w czasie gdy „p r o s i” .

Z całą pewnością „z n a j d z i e” to, co w n a l e ż y t y sposób „s z u k a”, tak że można to znaleźć !

W najgłębszych swych głębiach dowie się ów proszący, co oznaczają słowa wielkiego Dawcy Żywota, które kiedyś wypowiedział do swych uczniów, zdaniem Jego dostatecznie przysposobionych:

„O cokolwiek będziecie prosić „O j c a” w  
i m i ę „M o j e” d a w a m !”

Jasno objawi się proszącemu, co oznacza-  
ją słowa uwielbienia:

„Ś w i ę ć s i ę „I m i ę” T w o j e”! -i  
wreszcie pozna dlaczego Mistrz zalecał ongi  
prosić w „Imię” s w o j e , gdyż „w s z y s t k o  
c o m a „O j c i e c”, m o i m j e s t !”.\_\_\_\_\_

-----

Proszący w ten sposób pozna w przeja-  
snym świetle Ducha, że wszystko „o cokolwiek”  
można prosić „O j c a” w „I m i ę” jego samo  
wyjawienia, już od całej wieczności d a n e  
j e s t i d a r o w a n e aczkolwiek wymaga  
„p r o ś b y” aby ukazać się w d o c z e s n y m  
„z j a w i s k u” -aby stać się p o z i e m s k u  
u c h w y t n e . - -

Nikt w ten sposób nie nauczy się, modlić  
prócz tych, którzy swą W ł a s n ą w o l ę potra-  
fią zjednoczyć całkowicie z w o l ę „O j c a”...

Kto zaś z j e d n o c z o n y z w o l ą wieku-

istego „O j c a” potrafi się „m o d l i ć” - dla tego  
cała jego modlitwa - o cokolwiek mógłby się  
modlić - będzie modlitwą o „skrzydła”: - o  
skrzydła, które zaprawdę „w y ż e j n i o s ą  
n i ż s k r z y d ł a o r l e”!...

## „SZUKAJCIE A ZNAJDZIECIE”

„S z u k a n i e” niezbędne do m o d l i t -  
w y jest doprawdy w s z y s t k i m i n n y m  
r a c z e j , tylko nie d o c i e k a n i e m r o -  
z u m o w y m ! -

Już sama obietnica, że Szukający - samo  
przez się zrozumiałe - „z n a j d z i e” wskazuje  
w swej lapidarnej prostocie tak nagłąco na to,  
że chodzi tu o coś i n n e g o niż powszechne  
tzw. „s z u k a n i e w e w n ę t r z n e” co jed-  
nak przeważnie nie jest niczym innym niż  
g r z e b a n i e m s i ę i c h ę c i ą d o c i e -  
k a n i a w r o z u m i e m ó z g o w y m na  
chybił trafił i bynajmniej nie daje p e w n o ś -  
c i tak stanowczo obiecanego znalezienia. - -

„S z u k a n i e”, tak jak się zwykle czegoś  
w sobie samym szuka, jest zawsze wyrazem  
wewnętrznego n i e p o k o j u - i niezależnie  
od tego, co może być p r z e d m i o t e m szu-  
kania: zawsze będzie się go szukać, by przez  
znalezienie osiągnąć s p o k ó j . -

Móglby więc niejeden sądzić, że i to inne „s z u k a n i e” któremu z całą stanowczością obiecano „z n a l e z i e n i e” ma również za przyczynę n i e p o k ó j , który chciał się zmienić w s p o k ó j ?

Ale „s z u k a n i e” niezbędne do należytej „m o d l i t w y” s t a w i a jako warunek ów wielki spokój w samym sobie ugruntowany i nie ulegający żadnym wpływom zewnętrznym.- -

T o „szukanie” wymaga zawsze c z ł o w i e k a c a ł e g o, a nie tylko jego r o z u m u wciąż niespokojnie jak wyżeł węszącego !

Jest to spokojne p o g r ą ż a n i e s i ę w n a j g ł ę b s z y c h g ł ę b i a c h d u s z y bez żadnych wzruszeń bez wszelkich pożądań i bez wszelkiej trwożliwej niecierpliwości.

Skrajną n i e d o r z e c z n o ś c i ą byłoby sądzić, że przez gorącą, gwałtowną chęć w y m u s z e n i a , można by było p r ę d z e j znaleźć rzecz poszukiwaną !

W ten sposób można tylko siebie samego oszukać, by wreszcie w zmęczeniu i rozczaro-



waniu zaniechać niezwłocznie wszelkich usiłowań „s z u k a n i a” . . .

Szukający powinien tu raczej wiedzieć, iż w swoim szukaniu sam sobie stoi na przeszkodzie, dopóki nie szuka jako ktoś p e w n y znalezienia - jako ten, co wie, że w określonym miejscu przechowany jest pewien przedmiot i że m u s i go tam znaleźć, jeśli uprzątnie wszystko, co ten przedmiot pokrywało.

Nie należy upatrywać p o d s t a w do takiej pewności j e d y n i e w o b i e t n i c y, że Szukający „z n a j d z i e” !

Tutaj szukanie s a m o p r z e z s i ę zawiera k o n i e c z n o ś ć z n a l e z i e n i a, gdyż nie ma tu szukania, za którym nie n a s t ę p o w a ł o b y niezwłoczne znalezienie.- -

Przy tym „szukaniu” Szukający jest s a m d l a s i e b i e przedmiotem szukania !

Im mniej jednak p o ż ą d a siebie, tym prędzej siebie o d n a j d z i e - !

Nie powinien sobie tworzyć żadnego obrazu ani podobieństwa tego, co się spodziewa znaleźć!

Sobie samemu musi dać się zapasć w swe bezdenne głębie bez lęku i bez oporu!

Prosto stojąc śmiało musi się pograć w siebie i nie wolno mu tracić spokoju, choćby jego stopy traciły zwykłe oparcie!

Z ufnością musi się dać wciągnąć w swe najgłębsze głębie pełen pewności, że tu nie może znaleźć zagłady, lecz tylko siebie samego!

Żadne z góry powzięte wyobrażenie nie powinno mieć mu wzroku!

Nie wolno mu się spodziewać, że teraz wewnątrz lub zewnątrz ujrzy „obraz” jakich jeszcze nigdy nie oglądał: wizje innych istot i ukrytych światów!

Nie powinien się spodziewać zjawisk ze świata duchów.

Pograżając się w swe głębie początkowo ujrzy wokół siebie wszystko w ciemności - ale im głębiej pograży się w sobie, tym bardziej owa ciemność ustępować będzie nowemu cudoownemu światłu aż wreszcie w swych najgłębszych głębiach znajdzie siebie samego prześwieconego, - aż wreszcie w najgłębszej otchłani własnej stanie się kryształiczną jasnością . . .

Tak oto jego pograżanie się będzie ciągłym od pierwszej chwili znanajdowaniem, aż wreszcie znajdzie w sobie to, co nie daje się wyrazić w słowach, lecz można tylko odczuć, gdyż najjaśniejsze słowo wydaje się ciemnym w porównaniu z taką niewysłowioną jasną wewnętrzną światłością . . .

Kto więc w taki sposób chce „szukać” by znaleźć, ten najpierw powinien swe ciało ziemskie doprowadzić do zupełnego spokoju, tak żeby prawie nie uświadamiał sobie, że jego ciało ziemskie jest „nosicielem” jego świadomości.

Wtedy niech szukający zamknie powoli oczy i założy ręce aż zacznie odczuwać jak w wielkim spokoju przenika go p r ą d ż y w e j s i ł y .

W jaki sposób n a j ł a t w i e j osiągnąć ów stan intensywnego ożywionego spokoju każdy sam wkrótce pojmie ...

Jeden osiąga go l e ż ą c , - inny s i e d z ą c lub k l ę c z ą c - a znów inny może go osiągnąć jedynie prosto s t o j ą c .

Skoro się osiągnie stan p e ł n e g o ż y c i a s p o k o j u nie trzeba się już troszczyć o zewnętrzną postawę ciała !

Teraz należy tylko odczuwać siebie w swych głębiach.

Po pewnym czasie będzie się siebie coraz bardziej odczuwało w głębiach własnych, aż stopniowo przeniknie do świadomości uczucie, jakby się było sobą wewnątrz całkowicie „n a p e ł n i o n y m”.

Wydaje się, jakoby się samemu było p ł y n e m , - ciało zaś n a c z y n i e m , i jak gdyby ów płyn coraz wyraźniej odczuwał siebie jako zawartość naczynia...

M y ś l i powinny przy tym pozostawać w s p o k o j u i nie wolno im w żadnym razie pozwaląć na gadatliwe zaprzątanie się tym odczuty stanem...

Dopóki trwa jeszcze poszum myśli n i e n a l e ż y nań zwracać u w a g i aż się stopniowo s a m uspokoi.

Gdy wreszcie odczuwanie siebie samego we własnych głębiach stanie się z a m k n i ę t ą w s o b i e c a ł o ś c i ą , wówczas ustaje wszelkie dalsze myślenie , gdyż n o w a ś w i a d o m o ś ć s a m e g o s i e b i e p o c h ł a n i a całą uwagę.

Na początek dobrze byłoby z a d o w o l i ć się osiągniętą m o ż l i w o ś c i ą o d c z u w a n i a s i e b i e w e w ł a s n y c h g ł ę b i a c h jako doprawdy b a r d z o doniosłym wynikiem. -

Gdy tylko odczuwanie zaczyna słabnąć, należy niezwłocznie z radością powracać do swych codziennych obowiązków!

Nigdy również nie należy przy zmęczeniu siłą go utrzymywać!

Gdy się wreszcie stopniowo dojdzie choćby to wymagało tygodni a nawet miesięcy do tego, by można było o każdym czasie bez szczególnych wysiłków, w ciszy obranej przez siebie samotności odczuwać i przeżywać siebie samego w opisanym wyżej sposób jako „zawartość” swego ciała ziemskiego - przybierając jego kształt, tak jak jakiś płyn przybiera kształt naczynia do którego się go wlewa - jest się wtedy godnie przygotowanym do rozpoczęcia „szukania” w rozumieniu prawdziwej „modylitwy”...

Teraz powinien Szukający, wyraźnie odczuć wolę oddać się w ręce swego na jaw wewnętrznego z jego życia i odczuwając siebie pograć się w bezdenne głębie tego wyczutego życia - stale w pełni świadomości i przytomności umysłu, nigdy się

nie oddając ani na chwilę półprzytomnym marzeniom! –

Jeśli wynurzają się w głębiach postacie i obrazy nie należy ich darzyć najmniejszą uwagą, w szczególności zaś należy się wystrzegać chęci ich „wyjaśnienia”!

Jeszcze nie rozsądniej byłoby je zwalczać, gdyż to by je umacniało i przytrzymywało. . .

Jeśli jednak przez nie zwracanie na nieuwagi nie uda się od nich uwolnić, to zaleca się na ten czas i w tej godzinie przerwąć pogrążanie się i oddać się wyteżonej działalności w świecie zewnętrznym, dopóki znów innego dnia nie będzie się czuło zdolnym do zakończenia bez przerywania pogrążenia się.

Dopiero, gdy odczuwanie pogrążenia się we własne wewnętrzne głębie będzie całkowicie wolne od obrazów, można mu się spokojnie oddawać.--

Niewysłowiona c i e m n o ś ć przerażająca początkowo duszę r o z p r o s z y s i ę i przede wszystkim należy ją znosić b e z najmniejszego l ę k u , chociaż częstokroć trzeba będzie ją znosić, zanim będzie można odczuć pierwszy promień światła w najgłębszych głębiach !

Skoro tylko ciemność zaczyna się r o z j a ś n i a ć , r o z w i j a s i ę coraz bardziej n o w a w e w n ę t r z n a ś w i a d o m o ś ć i to w sposób jaki człowiek przedtem n i g d y nie był świadom. –

Teraz staje się ta nowa świadomość c o r a z j a ś n i e j s z a , aż wreszcie ukazuje wolę Szukającego w niepodzielnej j a s n o ś c i z wolą wiekuistego P r a b y t u .

Kto tak daleko dojdzie, ten będzie wiedział z w ł a s n e g o doświadczenia co znaczy „z n a l e ź ć” i tak oto spełni pierwszy warunek prawdziwej „m o d l i t w y” . –

---

Jeśli teraz człowiek wypowiada owe wspaniałe a tak proste słowa, którymi ongi



Wysoki Mistrz z Nazaretu polecił swym uczniom „m o d l i ć s i ę”, to wtedy osiągnięta nowa świadomość będzie odczuwała każde z tych słów jako p o t w i e r d z e n i e i w z m o c n i e n i e w ł a s n e j w o l i . -

Cała „M o d l i t w a P a ń s k a” nie będzie dla Szukającego niczym innym, tylko najdoskonalszym p r z y z n a n i e m swej własnej niepodzielnej j e d n o ś c i z w o ł ą wiekui-  
stego B y t u .

To, co się wewnętrznie p r z e ż y ł o znajduje w tej modlitwie u k s z t a ł t o w a n i e w słowach mowy ludzkiej i działa z tego ukształtowania z powrotem na własną duszę, gdzie samo przez się staje się „p r o ś b ą” zawierającą w sobie spełnienie.-

Od tej chwili Szukający u w o l n i się od nierozsądnego urojenia, jakoby modlitwa była środkiem do „n a s t r a j a n i a” bóstwa...

Teraz już wie, że „m o d l i ć s i ę” znaczy to: swą w ł a s n ą w o ł ą c h c i e ć w w o l i w i e k u i s t e g o P r a b y t u tego, co tam od wieczności już jest przeznaczone, aby w y z w o l o n e dzięki należytej „p r o ś b i e”

mogło się u k a z a ć , d z i a ł a ć i ś w i a d -  
c z y ć o s o b i e . - -

Jego s z u k a n i e stało się rzeczywi-  
ście z n a l e z i e n i e m !

Po wieki wieczne nie może już u t r a c i ć  
tego, co w ten sposób znalazł w s a m y m  
s o b i e - - -

## „PROŚCIE A BĘDZIE WAM DANE”

Tu się okaże, czy Szukający, który doszedł do drugiego wymagania modlitwy jest rzeczywiście u p r a w n i o n y d o „p r o ś b y”!

„P r o ś b a” nie jest tu błaganiem o przychylenie się do niej, które by miało niejako „z z e w n ą t r z” nastąpić:

„P r o ś b a” jest tu w y z w o l e n i e m p e w n e j s i ł y d u c h o w e j sprawiającej, że zjawia się to, co już się o s i ą g n ę ł o dzięki „szukaniu” i „znalezieniu”.

W prawdziwej „m o d l i t w i e” n i e m o ż n a o n i c i n n e g o „p r o s i ć” tylko o to, co już od wieków; d a n e jest z w o l i P r a b y t u.

Ale i ten dar można osiągnąć na w ł a s n o ś ć , gdy przy p o g r ą ż a n i u s i ę w s o b i e wyzbędzie się w ł a s n e j samowoli i da się jej z a p a ś ć w w o l ę w i e k u i s t e g o B y t u . - -

W ten sposób „p r a w d z i w i e m o d l ą c y s i ę” z góry już ma z a p e w n i o n e to, o co prosić może. . .

Oczywiście prawdziwa „m o d l i t w a” może być skierowana w pewnych wypadkach na coś o k r e ś l o n e g o i s z c z e g ó l n e g o - a l e d z i a ł a n i e „p r o ś b y” n i e j e s t w ż a d n y m r a z i e b e z g r a n i c z n e ! -

Zasięg działania jest ściśle o k r e ś l o n y przez to, co proszący potrafił - z e w s z y s t k i c h d a r ó w - n a p r a w d ę o s i ą g n ą ć n a w ł a s n o ś ć , o c z y w i ś c i e n i e b y ł o t o n i e d o r z e c z n o ś c i ą , j e ś l i o n g i w c z a s a c h ż a r l i w e j w i a r y l u d z i e p r z y s z l i d o p r z e k o n a n i a , ż e m o d l i t w a n i e k t ó r y c h l u d z i s p r o w a d z a n i e c h y b n e d z i a ł a n i e , p o d c z a s g d y w s z e l k a m o d l i t w a i n n y c h n i c s p r a w i ć n i e m o ż e . . .

Bez znaczenia przy tym pozostaje, czy ci których modlitwę uważano za bardziej skuteczną, znali tajemnicę prawdziwej modlitwy, czy też jeno niejasno przeczuwali prawdę.

A nawet jeżeli, powodowani niedorzecznym z a b o b o n e m , n i e ś w i a d o m i e

postępowali jak należy, mogli istotnie rozwinąć skuteczność swej modlitwy do takiej siły działania, że w oczach innych wydawało się to „cudem” .- -

A jednak często opowiadano i o tych mistrzach p r a w d z i w e j „m o d l i t w y”, że w tym lub innym wypadku ich modlitwa n i c z d z i a ł a ć n i e m o g ł a - czy to z braku w i a r y i o z i ę b ł o ś c i s e r c a tych na których intencje zanosili modły, czy też usiłowali „wymodlić” coś dla s i e b i e s a m y c h , czego sami dla siebie „wymodlić” n i e m o g ł i ...

Byłoby to doprawdy p o w i e d z i e ć z b y t w i e l e , gdyby człowiek chciał nazwać p r a w d z i w ą „m o d l i t w ę” w s z e c h m o c n ą , albowiem nawet moc wiekuistego Prabytu ma w s o b i e n a k r e ś l o n e w ł a s n e g r a n i c e , gdyż wiekuista boskość nie może s a m a d z i a ł a ć p r z e c i w s o b i e .-

Wszelako w czasach dzisiejszych bardzo niewiele ludzi wie z własnego doświadczenia, co jednak z d z i a ł a ć m o ż e prawdziwa „m o d l i t w a” .- - -

Niektórzy jednak z n a l i potęgę „modlitwy” choć nie domyślali się d l a c z e g o zostali „wysłuchani” i wyjaśniali to sobie na swój sposób, gdy nie mogli osiągnąć pełnego zrozumienia sprawy .

W c i ę ż k i e j niedoli duszy zupełnie n i e ś w i a d o m i e dochodzili do p o g r ą ż a n i a się w swe najprzepastniejsze głębie a dzięki temu do „z n a l e z i e n i a” tak, że sta- wało się tu ich w ł a s n o ś c i ą to, co następ- nie tak samo n i e ś w i a d o m i e zdołali na- leżycie „p r o s i ć”, oraz w ten sam sposób na- uczyli się należytego „k o ł a t a n i a”, dla któ- rego drzwi świątyni musiały się r o z e w- r z e ć . - -

K a ż d y człowiek tu na ziemi m o ż e w pełni ś w i a d o m o ś c i tego doniosłego dzia- łania „m o d l i ć s i ę” w należyty sposób, jeśli tylko zechce n a u c z y ć s i ę „modlenia” a nie czeka, aż niedola ciała lub ciężkie udręki duszy nauczą go kiedyś tego n i e ś w i a d o m i e . Gdyby więc każdy, kto otrzymał należy- te pouczenie, nie chciał od tej chwili dążyć do p o s t ę p o w a n i a w myśl tej nauki, znaczy- ło by to, że p o g a r d z a pomocą boską.

Wielu zapewne wyda się bardzo dziwne, że się trzeba uczyć „modlenia się” i że można się go nauczyć, jak każdej innej umiejętności.

Ale wszyscy, którzy tu na ziemi niegdyś uprawiali świadomie „m o d l i t w ę” jako świętą sztukę niebiańską, doszli do tego tylko dzięki w s k a z ó w k o m i dzięki uczeniu się.-

Nawet owe uświęcone od wieków podanie wskazuje, że uczniowie Wielkiego Miłującego, którzy Go prosili, aby zechciał ich n a u c z y ć modlić się, musieli osiągnąć w tych sprawach wielkie zrozumienie, gdyż tylko ich wiedza, że m o ż n a się nauczyć modlenia się, skłoniła ich to tego, by zwrócić się z ową prośbą do Mi-  
strza.

Wszak uczniowie ci doprawdy znali dostateczną ilość formułek modlitewnych i przecież nie prosili :

„P a n i e n a u c z n a s n o w e j m o d l i t w y” - lecz powiedzieli jasno i wyraźnie: „P a n i e n a u c z n a s m o d l i ć s i ę”!

---

Gdyby nawet całe to starożytne podanie było po prostu w y m y s ł e m , autor jego okazał by się tu W i e d z a c y m , gdyż tylko Wiedzący mógł włożyć w usta uczniów Wysokiego Mistrza owe jednoznaczne jasne słowa. - -

A teraz należy pouczyć jak trzeba „p r o s i ć” by „o t r z y m a ć”.

Z całym naciskiem powtarzam jeszcze raz, że taka „prośba” jakiej wymaga prawdziwa „m o d l i t w a” daleka musi być od wszelkiej żebraniiny lub wyblągania daru nie należącego się żebrzącemu!

Kto przez należyte „szukanie” i „znalezienie” pozyskał u p r a w n i e n i e d o p r o ś b y , ten musi baczyć na to, aby mówiąc obrazowo prosić z r o z u m i a l e : - by zachować należytą postawę wyzwalającą siły, dzięki którym „otrzymanie” staje się rzeczywistością.

Ta „prośba”, to bezwolne zupełnie spokojne i pewne u k s z t a ł t o w a n i e w w y o b r a ż n i d o k ł a d n e g o o b r a z u , niby „wzoru” tego o c o s i ę „p r o s i”. -



Skoro wola modlącego się t w o r z y t e n obraz w wyobraźni i jak można utrwali, musi on w r a z ze swym dziełem oddać się i powierzyć całkowicie i bez zastrzeżeń w i e k u i s t e j w o l i P r a b y t u .

Chodzi tu o to, by w ł a s n a wola modlącego się wraz ze „wzorem” przez nią stworzonym tak z a t o n ę ł a w woli Prabytu, iżby się nawet najlżejszy odruch woli nie wynurzał z morza wiekuistej woli - iżby nawet najdrobniejsza część „wzoru” nie pozostawała na zewnątrz, nie pokryta i nie przeniknięta falami tego morza.

Jeżeli więc teraz to, co się w t e n sposób prosi w „modlitwie” w ogóle „d a n e j e s t” w wiekuistej woli Prabytu, proszący zaś przez swe „szukanie” i „znalezienie” zdobył to na w ł a s n o ś ć wówczas s p e ł n i e n i e prośby następuje w t e j s a m e j c h w i l i , w której nastąpiło pogrążenie w Prawoli i wymaga tylko jeszcze niezbędnego w ziemskości c z a s u , aby skutek modlitwy mógł się u j a w n i ć pod warunkiem, że proszący potrafi jednocześnie w należyty sposób „z a k o ł a t a ć” - - -

J e d y n ą , ale też doprawdy n i e d o p o k o n a n i a przeszkodą w samym c z ł o w i e k u z jaką się m o ż e s p o t k a ć t a k a prośba jest z w ą t p i e n i e ! - -

Co się tyczy m o ż l i w o ś c i u z n a n i a p r o ś b y , to oczywiście zanoszący modły może tylko p r z e c z u w a ć i niejasno s p o d z i e w a ć się.

Nie może z całą pewnością w i e d z i e ć czy to, o co się modli, należy do rzeczy, które w Prawoli od wieków są d a n e , podobnie jak nie wie z całą pewnością, czy jest już „u p r a w n i o n y” do tego by jego prośba została uznana w całej rozciągłości.

Nie można również wiedzieć, czy w każdym poszczególnym wypadku uzyskał już u z n a n i e swej prośby, a byłoby to zarozumiałym zuchwalstwem oczekiwać tego w e w s z e l k i c h o k o l i c z n o ś c i a c h ...

A jednak nie wolno modlącemu się ani na chwilę z w ą t p i ć w to, że musi się dlań spełnić to w s z y s t k o o co w danych warunkach m o ż e b y ć przyznane !

Musi on c a ł k o w i c i e u s u n a ć z e s w y c h m y ś l i i u c z u ć p y t a n i e : - c z y a b y o t r z y m a t o o c o p r o s i ! - -

Wszelkie p r a g n i e n i a i n a d z i e j e musi poniekąd w sobie „z n e u t r a l i z o w a ć”!

Musi się bez z a s t r z e ż e ń z j e d n o c z y ć z w o ł ą P r a b y t u - musi się stopić z tą w o ł ą n i e d o p u s z c z a j ą c n a j l ż e j s z e g o n a w e t z w ą t p i e n i a c o d o p e w n o ś c i s p e ł n i e n i a , o i l e t y l k o t a k a m o ż l i w o ś ć i s t n i e j e ! -

I t e g o t r z e b a s i ę „n a u c z y ć” i t y l k o t e n , k t o s i ę t e g o n a u c z y ł b ę d z i e p a n o w a ł n a d w s z e l k i m i w ą t p l i w o ś c i a m i ! - -

O c z y w i ś c i e , i m w i ę c e j z b i e g i e m c z a s u z b i e r z e s i ę d o w o d ó w n a t o , ż e n a l e ż y t a „p r o ś b a” z a w i e r a j u ż w s o b i e s p e ł n i e n i e , o i l e m o ż e o n o n a s t ą p i ć , t y m ł a t w i e j b ę d z i e p r e z w y c i ę ż y ć w s z e l k i e w ą t p l i w o ś c i z a n i m j e s z c z e p o w s t a n ą i z a c z n ą h a m u j ą c o o d d z i ą l y w a ć .

A chociażby nawet modlący przewycię-  
żył zwątpienie, nie wolno mu jednak stać się  
z a r o z u m i a ł y m w swej ufności.

Przede wszystkim nie powinien sądzić iż  
s a m może określać sposób, w jaki należy  
s p e ł n i ć jego prośbę oraz nie powinien się  
ośmielać do tego stopnia by niejako wymuszać  
dogodny dla siebie c z a s spełnienia.

Wszystko to mu nie przystoi !

Musi to wszystko pozostawić t y m wy-  
sokim m o c o m , którym w i e k u i s t a  
P r a w o l a z l e c i ł a utrzymywać pod  
w p ł y w e m d u c h o w y m losy w ten spo-  
sób, aby łańcuch wydarzeń zawiązywał zawsze  
ogniwa n i e z b ę d n e do przeprowadzenia  
działań, które zostały wywołane w K r ó l e s t -  
w i e D u c h a - K r ó l e s t w i e p r a p i e r -  
w o t n y c h p r z y c z y n - nie naruszając  
ziemsko fizycznych praw. . .

Zdarzyć się może, że powstaje w r a ż e -  
n i e iż jakaś „p r o ś b a” nie została wysłu-  
chana, podczas gdy są już w r u c h u  
w s z y s t k i e s i ł y , by w y w o ł a ć

s p e ł n i e n i e , które oczywiście nastąpi w i n n y sposób niż się tego spodziewał modlący.

Często po d ł u g i m c z a s i e\_ dopiero nastaje dla zanoszącego modły dzień, w którym wreszcie pozna j e , że już od dawna uzyskał s p e ł n i e n i e swej prośby i to w sposób l e p s z y , niż mógł się spodziewać...

Obietnica, że ten co prosi z całą pewnością „o t r z y m a”, oczywiście nie powinna być brana pod uwagę tylko przy sprawach t e g o b y t o w a n i a z i e m s k i e g o , kto zaś rozpatruje ją jedynie ze stanowiska z i e m s k i e g o , ten zgodzić się musi, że może ona się u r z e c z y w i s t n i ć nawet, gdy proszący otrzymuje coś i n n e g o niż prosi.- -

Ale w powyższej obietnicy, tak dalece pouczającej dla nauki, której tu udzielam, przede wszystkim mowa jest o t y m , że rzeczy, od wieków zastrzeżone dla człowieka ziemi, mogą być „uzyskane” na wieki całe dzięki należytej p r o ś b i e .

Trzeba jedno czynić i drugiego n i e z a n i e d b y w a ć !

A że dla syna ziemi sprawy jego życia ziemskiego są najbardziej pilne i palące, może doprawdy wyzyskać potęgę „modlitwy”, by sobie ułatwić sprawy ziemskie, albo przyjść swym bliźnim z pomocą w tych wypadkach, gdy od dawna się wyczerpała lub okazała się niedostateczna wszelka zewnętrzna możliwość pomocy.

—

Przedewszystkim jednak „modlitwa” dana jest człowiekowi, aby wszedł ponownie w posiadanie swej substancyjnej wiekuistej: - by „uzyskał” to, co język tzw. „teologów” określa bardzo dwuznacznym wyrazem - łaska . . .

Ale to, co w rzeczywistości rozumieci przez ten wyraz ci, którzy wiedzieli, o co tu chodzi, było raczej wszystkim innym, tylko nie darem samowoli!

Pramliwość wiekuista, z której bierze początek wszystko co istnieje i żyje w bycie wiecznym, nie może zmienić swej własnej „struktury” - nie może gwoli miłości przeczyc „prawu” ściśle związanemu z jej włas-

n y m B y t e m wiekuistym, lecz m u s i ż a-  
d a ć s p e ł n i e n i a odpowiednich warunków,  
żeby potrafiła przyjąć to, co stało się jej obce. - -

Tak oto należyta „p r o ś b a” u m o ż-  
l i w i a prądowi wiekuistej miłości, przenika-  
nie do świadomości człowieka ziemi.

„P r o ś b a” - to nie jakaś zebranina i  
chęć wytargowania czegoś, lecz spokojne  
o f i a r o w a n i e s i e b i e z niezachwianą  
pewnością, że u z y s k a n i e prądu miłości  
boskiej nie będzie jej odmówione - nie może być  
jej odmówione. - - -

Mamy tu do czynienia ze swego rodzaju  
p r a w o r z ą d n o ś c i ą d u c h o w ą , której  
z a d o ś ć c z y n i ć należy zanim nastąpi  
d z i a ł a n i e !

Tak więc jak s z u k a j ą c y dopiero w  
sobie samym z n a l a z ł to, czego przedtem  
na próżno szukał w zewnątrzności, tak teraz  
P r o s z ą c y p r z y j m u j e w sobie samym  
niezbędny ż y c i o d a j n y p r ą d m i ł o ś-  
c i . -

Przedtem można go było porównać z elektromotorem w y p r ó b o w a n y c h wprawdzie we wszystkich swych częściach i zdatnym do wykonania pracy, przez który jednak nie przepływa jeszcze prąd centrali.

Oto w ł ą c z o n o k o n t a k t :- motor p o r u s z a s i ę dzięki prądowi - ale teraz oczekuje na z u ż y t k o w a n i e swej pracy, gdyż na próżno by przepływał przezeń prąd, gdyby nie istniała możliwość w y k o r z y s t a n i a jego ruchu. -

W tym porównaniu widać w przenośni trzy wymagania prawdziwej „modlitwy”.

Z „s z u k a n i e m” i „z n a l e z i e n i e m” można porównać techniczne w y p r ó b o w a n i e motoru aż do jego najdrobniejszej części .

„P r o ś b ę” i „o t r z y m a n i e” porównać można z w ł ą c z e n i e m k o n t a k t u i przepływem prądu elektrycznego.

„K o ł a t a n i e” i „o t w o r z e n i e” przypomina p r z y ł ą c z e n i u motoru do



p o r u s z a n y c h   p r z e z e   n   m a s z y n i  
osiągniętej dzięki temu d z i a ł a l n o ś c i .

Jednakże, porównanie zapożyczone z dziedziny techniki z czasów dzisiejszych powinno być jedynie wskazówką mogącą poprzeć moje słowa.

Kto tej wskazówki nie potrzebuje, albo też czułby się dotknięty przez to, że pozwałam sobie wybrać porównanie z życia codziennego, ten spokojnie może nie zwracać uwagi na to, co ja jednak pragnąłbym wpleść w moje słowa.

Sądzę, że już przerzuciłem most od d r u-  
g i e g o   w y m a g a n i a   p r a w d z i w e j   „ m o d-  
l i t w y ”   d o   t r z e c i e g o   i   m a m   n a d z i e j ę ,  
że wszyscy do których przemawiam będą mi dalej towarzyszyć w przejściu przez ten most.

## „KOŁACZCIE A BĘDZIE WAM OTWORZONE”

Nie jest to s a m o w o l a , jeśli w dawnej obietnicy występuje obraz „k o ł a t a n i a” - -

Jeśli „s z u k a n i e” jest p o g r ą ż e - n i e m się w sobie , by tam z n a l e ź ć n a j - w e w n ę t r z n i e j s z e i n a j g ł ę b s z e g ł ę b i e w ł a s n e , - jeśli „p r o ś b a” jest p r a g n i e n i e m połączonym z niezłomną u f n o ś c i ą „o t r z y m a n i a” – to „k o ł a - t a n i e” – pukanie, by wstęp uzyskać - jest z e w n ę t r z n y m c z y n n y m postępowaniem dającym wyraz ż ą d a n i u .

Jest tu niejako powiedziane temu kto pragnie nauczyć się „m o d l i ć”, że ma p r a - w o ż ą d a ć i w y m a g a ć - choćby to pozornie brzmiało tak zuchwale - i że to wysokie prawo zyskuje t y l k o w t e d y , gdy również c z y n n i e potrafi się modlić: - jeśli i c z y n y j e g o o d p o w i a d a j ą w a r u n - k o m p r a w d z i w e j „m o d l i t w y”.

Dotyczy to całego nastawienia przy w s z e l k i m modleniu się, – jeśli nawet chodzi o s p r a w y ż y c i a z e w n ę t r z n e g o .

T e n t y l k o będzie wysłuchany, kto rzeczywiście „k o ł a c z e” - rzeczywiście p u k a - kto swą słuszną „p r o ś b ę”, swe o c z e k i w a n i e poprze odpowiednimi c z y n a m i , a dzięki temu podniesie ją do ż ą d a n i a , które z k o n i e c z n o ś c i pociąga za sobą s p e ł n i e n i e .

Człowiek modlący się, nie powinien się dziwić, jeśli nie będzie wysłuchany, pomimo że jego „s z u k a n i e” i „p r o ś b a” wydaje mu się zupełnie bez zarzutu, dopóki nie będzie umiał również n a l e ż y c i e „zakolatać”.

B r a k wówczas jeszcze trzeciego warunku d o s k o n a ł e j „m o d l i t w y” !

Może zanosi modły o rzeczy, które jemu samemu powinny przypaść w udziale - ale p a l c e m n a w e t n i e p o r u s z y t a m , gdzie było konieczne j e g o w ł a s n e z a k r z ą t n i ę c i e s i ę około tych właśnie spraw ...

Może usiłuje za sprawą swych modłów przyjść z pomocą jakiemuś innemu człowiekowi, ratować go w materialnej potrzebie, ale na myśl mu nie przyjdzie własnymi środkami coś dla niego uczynić lub też wyszukać okoliczności które mogły temu lub innemu człowiekowi przynieść praktyczną korzyść.

Pragnąłby sobie lub innym przez swą modlitwę pomóc w chorobie, ale odrzuca pomoc lekarza i nie zakrzętnie się w poszukiwaniu jakiegoś innego sposobu leczenia.

We wszystkich tych i w tysiącach innych wypadków, brak spełnienia tego trzeciego podstawowego warunku prawdziwej „modlitwy” przedstawionego w obietnicy pod postacią człowieka, który nie tylko stoi na zewnątrz i czeka aż go zaproszą, lecz „kołaczę” by mu „otworzono” . . .

Nawet i w tym sposobie pobożnej zebrania w niebiosach powszechnie uważanej za „modlitwę”, ludzie szukający pomocy popełnia-

ją błąd przeważnie przez to ,że poczytują za całkiem zbędne zupełnie p o p i e r a n i e czynem „modlitwy”.-

Nie jednemu zresztą można by było przyjsć z pomocą, chociaż pojęcia nie ma o tym, co znaczy naprawdę "m o d l i ć s i ę", gdyż omacaniem i nieświadomie dociera ten lub ów dzięki swej ż a r l i w o ś c i osiąga pewne, aczkolwiek niedoskonałe "z n a l e z i e n i e" i "o t r z y m a n i e" . . .

A choćby jego "k o ł a t a n i e" r ó w n i e ż było niedostateczne, mogłoby jednak sprawić, że nie byłoby d a r e m n e to, co według powszechnego zwyczaju uważa się w dobrej wierze za „modlitwę”. - -

Pośród tych, którzy n i e zrozumieli jeszcze, co znaczy prawdziwie „m o d l i ć s i ę” znaleźć można dostateczną ilość t a k i c h ludzi, którzy dzięki w e w n ę t r z n e m u w y c z u c i u , zadość uczynili w s z y s t k i m trzem warunkom, chociaż mogliby z n a c z n i e w i ę c e j działać, gdyby znali w całości tajemnicę należytego modlenia się.-

A jednak zawarte w owej tajemnicy należyte. „k o ł a t a n i e” dotyczy również „m o d l e n i a s i ę” nie tylko o rzeczy ziemskie - lecz służy przede wszystkim do uzyskania wstępu do świętej wzniosłej Świątyni Wieczności, by przeżyć tam z drżeniem, misterium człowieka - jego wyjście ze Światła i jego powrót, do Światła...

Nikt nie może uzyskać wstępu do tej Świątyni, kto uprzednio nie wykazał się „szukaniem” i „znalezieniem”, kto nie nauczył się tak „prosić”, że miał prawo „otrzymać” . - -

„Wewnątrz” wiadomo bardzo dokładnie - a wnętrza tej świątyni należy szukać w samym człowieku - kto jest ten, który „k o ł a c z e” z zewnątrz nie wcześniej mu otworzą, aż zdoła wypełnić obydwie warunki należytego „m o d l e n i a s i ę” .

„K o ł a t a n i e” oznacza tu takie czynne ukształtowanie życia, że każdy postępek stanowi uprawnione żądanie w puszczeniach do wnętrza Świątyni

i doprawdy: - k t o w t e n s p o s ó b „k o ł a c z e” temu będzie „o t w o r z o n o” gdyż s a m stworzył po temu w a r u n k i . - -

Z biegiem wieków domyślano się i doszukiwano najosobliwszych tajemnic ukrytych w słowach o „k o ł a t a n i u” i „o t w i e r a n i u”, tak, że puste lub też przemądrzałe głowy tu i ówdzie powymyślały najbardziej cudaczne „ćwiczenia”, mające rzekomo stanowić należyte „kołatanie”.

Nawet dziś jeszcze znam ludzi, którzy z najwyższą czcią przechowują niby najcenniejszą świętość wyrocznie pomyłonych fantastów a są dostatecznie skromni by winę za fakt, że wszelkie tego rodzaju „ćwiczenia” nie dawały im ż a d n y c h w y n i k ó w zwałać na to, że pomimo całych usilnych starań „n i e p o c z y n a l i s o b i e n a l e ż y c i e”, gdyż kapłan ich wyroczni musiał dla siebie o s i ą g n ą ć takie wyniki, w przeciwnym bowiem razie nie mógłby – o, sancta simplicitas ! - napisać tych ociekających głupotą wskazówek. –

Wciąż spotyka się n o w y c h ludzi wierzących w tego rodzaju głupstwa i coraz to znajdują się mistagodzy, którzy s a m i o m a

m i e n i , bądź też nie mogąc inaczej z d o b y ć  
p o w o d z e n i a , z tajemniczymi gestami  
pełnią rolę naganiaczy dla najgorszej głupoty..

Tego rodzaju rzeczy są m o ż l i w e tylko  
dlatego, iż bardzo wielu Szukającym wydaje się  
to co się od nich w y m a g a – z b y t p r o s t e  
i z a m a ł o n i e d o r z e c z n e , a do-  
piero wtedy zostają poruszeni i skłonni do  
uwierzenia, gdy się od nich żąda wiary w coś  
a b s u r d a l n e g o .-

Przerażenie ogarnia przyjaciela ludzkości  
na widok takiego obałamucenia i pragnąłbym  
ze wszystkich sił ratować uwiedzionych; lecz  
gotowość niesienia pomocy na nic się tu nie  
przyda.

Można tylko o s t r z e g a ć osoby jesz-  
cze n i e o t u m a n i o n e : i nazwać po imie-  
niu rzeczy, które może znają już ze słyszenia.

Można tylko usiłować wskazać, że obiet-  
nica nie ma n i c a n i c w s p ó l n e g o z  
wszystkimi tymi osobliwymi „ćwiczeniami”  
płynącymi z łatwego do przejrzenia zmyślenia.



„K o ł a t a n i e” wspomniane w obietnicy  
znaczy „modlić się” c z y n e m i d z i a ł a n  
i e m a kto nie jest skłonny tego wykonać,  
ten n a p r ó ż n o będzie czekał, by mu  
„o t w o r z o n o” ! - -

Nie należy jednak ulegać błędnemu wy-  
obrażeniu jakoby „o t w o r z e n i e” w zna-  
czeniu naszej obietnicy było r a p t o w n y m  
r o z w a r c i e m s i ę n i e s p o d z i e w a  
n e j w s p a n i a ł o ś c i d u c h o w e j -  
n i e z w ł o c z n y m o b j a w i e n i e m  
n a j b a r d z i e j t a j e m n e j m ą d r o ś c i,  
- o t w a r c i e m n a o ś c i ę w s z y s t k i c h d r z w i Ś w i ą  
t y n i, w r a z z n i e z w ł o c z n y m o d s ł o n i ę c i e m z a s ł o  
n y c h r o n i ą c e j n a j w y ż s z ą ś w i ę t o ś ć p r e d n i e  
p r z y g o t o w a n y m i s p o j r z e n i a m i !

Ś w i ą t y n i a W i e c z n o ś c i ma  
również swoje p r z e d s i o n k i i n e o f i t a d o  
p r a w d y b ę d z i e m ó g ł s i ę u w a ż a ć z a  
s z c z ę ś l i w e g o , j e ś l i - m ó w i ą c o b r a z o w o -  
b ę d z i e m u w o l n o w k r o c z y ć d o n a j z e w n ę t r  
r z n i e j s z e g o z t y c h p r z e d s i o n k ó w . . .

Kto tam przychodzi z w i e l k i m i  
a m b i c j a m i i u w a ż a s i ę z a g o d n e g o w s t ą  
p i e n i a j e ś l i n i e o d r a z u d o n a j ś w i ę t s z e g o p r z y -

bytku, to przynajmniej do jednego z okalających go sanktuariów temu o c z y w i ś c i e nie b ę d z i e „otworzone” by mógł oglądać choćby dziedziniec.- -

A jednak nikt tu nie będzie „n i e s p r a w i e d l i w i e p o t r a k t o w a n y”

T u n i c n i e z a l e ż y o d j a k i e j ś s a m o w o l i !

Wszystko jest tu ustanowione zgodnie z p r a w e m Duchowym, to zaś „prawo” nie jest dziełem wymysłu lecz k o n s e k w e n t n y m d z i a ł a n i e m ż y c i a d u c h o w e g o , niezmiennie jak sama boskość, k t ó r e j r o d z a j i i s t o t ę o b j a w i a w i e d z ą c y m , skoro stana się „wiedzącymi” na skutek p r z e s t r z e g a n i a tego prawa! -

Wprawdzie boskość jest w s a m y m c z ł o w i e k u - wprawdzie w n a j w e w n ę t r z n i e j s z y c h g ł ę b i a c h c z ł o w i e k a znajduje się jej przenajświętsza Ś w i ą t y n i a - wprawdzie „Bóg”, niezależnie od tego jak sobie t ł u m a c z y s z to słowo, daje się osiągnąć i

odczuć człowiekowi jedynie w n a j g ł ę b-  
s z y c h g ł ę b i a c h d u s z y l u d z k i e j !

Lecz większość ludzi nie zdaje sobie  
sprawy, j a k i e n i e s k o ń c z o n e d a l e  
ogarnia ich własna dusza, stale wiecznym ryt-  
mem falująca „d u s z a” ! -

Większość ludzi, nie przeczuwa, j a k i e  
n i e s k o ń c z o n e d a l e leżą pomiędzy  
i c h ś w i a d o m o ś c i ą a ś w i a d o-  
m y m b y t e m B o g a , c h o ć „Bóg” ich n a-  
p e ł n i a - i s w o j e ż y c i e zawdzięczają  
tylko „Bogu”--

W s w e j w y o b r a ż n i s ą z Bogiem  
„na ty” bynajmniej nie uświadamiając sobie  
b l u ź n i e r s t w a zawartego w tym wyob-  
rażeniu, - -

Doprawdy trudno mi wytłumaczyć, że  
Bóg zgodnie z ż y c i e m b o s k i m jest dla  
nich wprowadzie czymś n a j b l i ż s z y m - lecz  
zgodnie ze ś w i a d o m y m b y t e m b o s-  
k i m jest czymś n a j d a l s z y m - że musi w  
n i c h s a m y c h powstać „drabina Jakubo-  
wa” po której szczeblach w pierw wstąpić mu-  
szą wszystkie stopnie ś w i a t ł a h i e r a r-

ch i i duchowych i podać sobie ręce, by z i e m s k a ś w i a d o m o ś ć człowieka mogła przeżywać żywe połączenie z wiekuistym, nie dającym się wyobrazić Ś w i a d o m y m B y t e m boskim, nie obawiając się zagłady. - -

Dumna a głupia pycha kapłanów twierdzi, iż n i c n i e p o w i n n o s t a w a ć p o m i ę d z y B o g i e m a c z ł o w i e k i e m , ale jedyną słuszną odpowiedzią jest tu prośba: "P a n i e p r z e b a c z i m , gdyż nie wiedzą jak ci bluźnią"! - -

Kto zatem istotnie chce, by mu „o t w o r z o n o” jeśli odważy się „z a k o ł a t a ć” c a ł y m ż y c i e m s w o i m , w s z e l k i m s w y m c z y n e m i d z i a ł a n i e m z i e m s k i m , ten niechaj nie oczekuje, że „B ó g” - niezależnie od postaci jego wiary w Boga – j a k o w i e k u i s t y P r a b y t b ę d z i e s t a ł u f u r t y b y m u "o t w o r z y ć"! - -

Kto pragnie należycie „z a k o ł a t a ć” ten musi mieć w sobie przede wszystkim tyle c z c i g ł ę b o k i e j wobec boskości, że niezmiernie byłby u s z c z ę ś l i w o n y – gdyby - mówiąc obrazowo - zechciał mu „o t w o r z y ć”

choćby tylko ostatni ze sług świętyni boskiej...

Inaczej człowiekowi naprawdę się modłacemu nigdy nie będzie o t w o r z o n e to, co tylko w n i m s a m y m może być „o t w o r z o n e”!

## ODNOWIENIE DUCHOWE

Gdyby przypadkowo jakiś człowiek miał w sobie wiarę, że na skutek p r a w d z i w e j „m o d l i t w y” cała ludzkość tej ziemi mogłaby uzyskać o d n o w i e n i e d u c h o w e , bynajmniej nie pozostawałaby w błędzie !

A że „ludzkość” na tej ziemi składa się z wielu poszczególnych ludzi, toteż takie odnowienie może nastąpić tylko dzięki j e d n o s t k o m , dlatego chcielibyśmy tu mówić tylko o p o j e d y n c z y m c z ł o w i e k u , miast gubić się w całości, przy czym jednostka musiałaby zbyt wiele stracić.

Jeśli gdziekolwiek na tej ziemi znajduje się j e d e n j e d y n y c z ł o w i e k gotowy i chętny o d n o w i ć s i ę dzięki prawdziwej „modlitwie” to wskutek tego c a ł a „l u d z k o ś ć” już wiele zyskuje, gdyż my ludzie nie przebywamy odosobnieni w pustej przestrzeni, lecz to co dobrego lub złego przepływa przez jednostkę, płynie dalej przez w s z y s t k i e d u s z e l u d z k i e , choćby w tym właśnie czasie pełniły swe dzieło na najdalszych krań-

cach ziemi, choć by o tym wiedziały lub nie wiedziały . . .

Jeśli w poprzednich rozdziałach tak szczegółowo wyłożyłem, na czym polega prawdziwa „modlitwa” i o co chodzi przy należytych „modleniu się”, to stało się to przede wszystkim dlatego, że tak wielu ludzi nie może sobie wyobrazić nic bardziej wygodnego niż modlenie się - że tak wielu ludzi sądzi iż już się pomodlili, gdy w swej wyobraźni, w aroganckiej wprost poufałości rozmawiają z jakimś wyśnionym czymś, co uznają swym „bogiem” a przy tym auto sugestywne oddziaływanie na swe uczucia przyjmują jako tanią pociechę .-

Z tego sposobu rzekomego modlenia się oczywiście może wynikać tylko łudzenie samego siebie oraz chwilowe, fałszywie brzmiące uczucie podniosłości - nigdy zaś istotne odnowienie duchowe, którego by tak bardzo potrzebował człowiek modlący się.

Ale nie było by nic bardziej opatrzniejszego, jak uczuć się przez moje wywody choćby w najmniejszym stopniu z r a ż o n y m .

Można by było wprawdzie pomyśleć, że ten lub ów byłby skłonny powiedzieć sobie: - „Jeśli należyta modlitwa jest związana z tymi wszystkimi z a ł o ż e n i a m i , to n i g d y się jej nie nauczę. - Chcę otworzyć serce przed Bogiem swoim i pocieszyć się myślą, że będę usłyszany, a może nawet wysłuchany!”

Kto jednak przeczytał tę księgę do tego miejsca trzeźwo i uważnie a jednak może tak mówić, ten doprawdy n i e z u p e ł n i e zrozumiał moje słowa !

Jeśli, usiłowałem wykazać wymagania należytej „m o d l i t w y” powołując się na obietnicę o „s z u k a n i u” „p r o ś b i e” i „k o ł a t a n i u”, to rzecz prosta musiałem wniknąć w pewne szczegóły, aby czytelnik nie miał już wątpliwości, że przy prawdziwej „m o d l i t w i e” c h o d z i o c o ś i n n e g o niż o pobożne powtarzanie określonych formułek modlitewnych.

Jednakże każdy rozsądny człowiek, w ten sposób pouczony, bardzo prędko s t a n i e się p e w n y s i e b i e i będzie wiedział, co dlań z tego wynika. —



Ujrzy, że dopiero wtedy można prawdziwie „modlić się”, gdy uprzednio nastąpi całkowite przedstawienie myślenia, odczuwania i postępowania tak, iż spełni wszelkie warunki przedwstępne prawdziwej „modlitwy”, z a n i m przystąpi do „modlenia się”. - -

Jedynie gwoli zbyt trwożliwych ludzi zaznaczam tu wyraźnie, że opisałem wprawdzie jakie skutki ma prawdziwa „modlitwa”, lecz to wszystko następuje s a m o p r z e z s i ę , skoro całe życie zostanie tak ułożone, że jest zawsze gotowe do modlitwy.-

Tym zaś, którzy modlenie się wyobrażają sobie jako sprawę świętoszków i ludzi w smutku pogrążonych muszą powiedzieć, że gotowe do modlitwy życie zaprawdę nie ma potrzeby wyrzekać się żadnej szlachetnej radości, przeciwnie, może stać się rękojmią stałej pogody ducha – stałej gotowości do szczęścia.-

Co się zaś tyczy „otworenia serca” to człowiek odczuwający taką potrzebę, ma szczególnie silne wyczucie tej prawdy a mia-

nowicie, że nie jest całkowicie odosobniony i zdany tylko na samego siebie we wszechświecie - że pomimo swej kosmicznej izolacji i ucieczki woli z Ducha, wciąż jeszcze - choćby nawet biernie powiązany jest ze swoją praojczyzną: z królestwem istotnego czystego Ducha, i że pomoc, jaka może stamtąd spływać, ogarnia daleko szerszy zakres działania, niż wszelka pomoc, pochodząca z fizyczno - zmysłowego świata.

Myli się tylko w ocenie swego uczucia sądząc, że bez stopni pośrednich zetknął się bezpośrednio z Wiekuistym Prabytym, jako osobowym partnerem i nie mniej myli się, jeżeli to wyznanie własnej niedoli wobec niewidzialnych świadków, wyznanie, które jest prawdziwą, słuszną i świętą „spowiedzią” uważa za „modlitwę”. - - -

Tego rodzaju „spowiedź” odpowiada jednak wrodzonej potrzebie, natury ludzkiej i stanowi dzieło wyzwolenia duszy o nie dającym się ocenić znaczeniu dla życia, tak, że każdy człowiek bez względu

n a t o k i m j e s t , powinien się wyświadać od czasu do czasu przed n i e w i d z i a l n y m i p r a w d z i w y m i „kapłanami”, aby stać się zdolnym do odbierania z niewidzialnych dziedzin wciąż nowych sił. –

Nie powinno się czekać aż na nas spadnie najcięższa niedola duszy, aby się zdecydować na taką prawdziwą „s p o w i e d ź” zawierającą w sobie „rozgrzeszenie” m a j ą c e w i e k u i s t ą w a r t o ś ć ...

Dopiero po takiej „spowiedzi” i uzyskanym dzięki niej w y z w o l e n i u d u s z y , powinno się w p r a w d z i w e j „m o d l i t w i e” prosić o to, co się chce „w y m o d l i ć” - -  
-

Człowiek który się wówczas „m o d l i” tak jak się modlić należy, osiągnie naprawdę o d n o w i e n i e d u c h o w e , a to odnowienie jest wciąż na n o w o potrzebne, gdyż życie powszednie ogłusza czujki duszy.

„Odnowienie duchowe” n i e jest jednak odnowieniem duchowym iskry życia w człowieku, lecz odnowieniem z d o l n o ś c i d u s z y do odbierania wszystkich wpływów, jakie m o-

g ą i c h c ą jej dosięgnąć z k r ó l e s t w a  
c z y s t e g o D u c h a przez „antenę” jej wła-  
snego jądra istoty duchowej. -

Prawie, że niemożliwością jest przedsta-  
wić w słowach mowy ludzkiej tego jedyne go w  
swoim rodzaju połączenia pomiędzy „i s k r ą  
d u c h a” a „d u s z ą” w człowieku tej ziemi,  
albo chcieć to wyjaśnić za pomocą obrazu i po-  
dobieństwa.

Chociaż nasza „d u s z a” jest dla nas  
„jedyną r z e c z y w i s t o ś c i ą”, co znaczy: tą  
jedyną rzeczą, którą możemy p o s t r z e g a ć  
w naszych głębiach jako tam czynną, jest s a -  
m a p r z e z s i ę o r g a n i c z n ą f o r m ą  
z b u d o w a n ą z g o d n i e z o k r e ś l o -  
n y m i p r a w a m i z w i e k u i s t e g o  
o c e a n u s i ł d u s z y , która w pogrążonej  
w tym oceanie „i s k r z e D u c h a” ma nie-  
jako swój o ś r o d e k k r y s t a l i z a c y j n y .

Postrzeganie w sobie własnej „i s k r y  
d u c h a” jest dla nas o tyle tylko możliwe, o ile  
jesteśmy „d u s z ą” i tylko za pomocą  
s z c z e g ó l n y c h , przenikających aż do sfer  
czysto duchowych s i ł „duszy”, które można  
by było uważać za c z u j k i duszy. . .

Wszystkie r z e c z y d u c h o w e chcące przeniknąć do naszej świadomości ziemskiej muszą się kierować przez wiekiustą „i s k r ę D u c h a” w nas, gdzie będą przejęte przez „c z u j k i d u s z y” a znów z „d u s z y” za pomocą określonych „o r g a n ó w d u s z y” będą podane naszej membranie mózgowej. - - -

A że odwrotnie, wszystkie donośne wrażenia z e w n ę t r z n e g o ż y c i a z i e m s k i e g o za sprawą świadomości mózgowej poruszają „d u s z ę”, więc niewymownie subtelny organizm „duszy” raz wraz d o z n a j e w s t r z ą s ó w , które nie tylko mniej lub więcej z m n i e j s z a j ą j e j z d o l n o ś ć p r z y j m o w a n i a rzeczy duchowych, lecz czasami mogą wywołać nawet n a c z a s d ł u ż s z y swego rodzaju „b e z w ł a d d u s z y”.

Kto tego już doświadczył na sobie, a niewielu znajdzie się takich, co by tego n i e doświadczyli, - temu nie potrzebuję mówić, jak wówczas taki „bezwład duszy” o d d z i a ł y w u j e z p o w r o t e m n a ś w i a d o m o ś ć mózgową...

Istnieje więc stała w y m i a n a o d d z i a ł y w a ń w głębiach człowieka, a h i g i e n a „d u s z y” jest doprawdy n i e m n i e j ważna niż higieniczne utrzymanie c i a ł a z i e m s k i e g o i j e g o organów. - -

Stale potrzebujemy „o d n o w i e n i a d u c h o w e g o” w znaczeniu odnowienia „s p r ęż y s t o ś c i d u s z y” aby „dusza” była zdolna do w c h ł a n i a n i a i o d d a w a n i a rzeczy duchowych tak samo, jak nie możemy się obyć bez odnawiania naszych s i ł c i e l e s n y c h, jeśli chcemy sprostać życiu ziemskiemu. - -

Nie ma jednakże s k u t e c z n i e j s z e g o s p o s o b u do osiągnięcia ciągłego o d n a w i a n i a d u c h o w e g o niż stała g o t o w o ś ć d o m o d l i t w y, niż wynikające z tej gotowości „m o d l e n i e s i ę b e z p r z e r w y”! -

Kto jest stale i ciągle g o t ó w d o m o d l i t w y przez całe nastawienie swego w e w n ę t r z n e g o czyli kontemplacyjnego oraz z e w n ę t r z n e g o, czyli c z y n n e g o życia, dla tego prawdziwa „m o d l i t w a” jest taką samą k o n i e c z n o ś c i ą życiową, jak

o d ż y w i a n i e j e g o c i a ł a z i e m s k i e g o i n i e p o t r z e b a j u ż ż a d n y c h – s z c z e g ó l n y c h o k a z j i k t ó r e b y g o m i a ł y s k ł a n i a ć d o „m o d l e n i a s i ę”, c h o ć z d r u g i e j s t r o n y n i g d y m u t a k i c h o k a z j i n i e z a b r a k n i e .

A ż y c i e j e g o b ę d z i e u ś w i ę c o n e , n i e t y l k o n a n i z a n e j e d n o n a d r u g i e z ł o t e o g n i w a ł a ń c u c h a ś w i a d o m y c h , u k s z t a ł t o w a n y c h a k t ó w m o d l i t e w n y c h ! -

J e s t t o n i e u s t a n n a c h ę ć „m o d l e n i a s i ę”, k t ó r a n i e j a k o z a m i a s t n i e g o „m o d l i s i ę” n a w e t w t e d y , g d y o b o w i ą z k i d n i a p o w s z e d n i e g o o r a z z e w n ę t r z n e p r z e s z k o d y u n i e m o ż l i w i a j ą ś w i a d o m i e u k s z t a ł t o w a n ą m o d l i t w ę . - -

D l a k o g o ś , k t o w z n i e s i e s i ę d o t e g o p o z i o m u , n i e d o p o m y ś l e n i a j e s t ż a d n a p r a c a , k t ó r ą b y m ó g ł r o z p o c z ą ć l u b z a k o ń c z y ć b e z p r a w d z i w e j „m o d l i t w y” .

A t o l i p o w i e d z i a n o : - „G d y c h c e s z s i ę m o d l i ć , z a m k n i j s i ę w k o m o r z e s w o j e j” !

Nie jest to bynajmniej konieczne, - ale byłoby występkiem przeciwko „wstydlivosti duszy” - gdyby otoczenie modlącego wiedziało o jego modlitwie, chyba, że zbiera się więcej ludzi ożywionych jednako w tym pragnieniem modlitwy, a jeden z nich usiłuje w słowach dać wyraz temu pragnieniu. —

Ale wtedy muszą to być ludzie, z których każdy z osobna wie, czym jest prawdziwa „modlitwa” i każdy musi już wznieść swoje życie do nieustannej gotowości do modlitwy - w przeciwnym razie wspólne modlenie się będzie czczym gestem lub w najlepszym razie hołdowaniem pobożnemu zwyczajowi jak np. wspólna „modlitwa przed jedzeniem”, która bez wątpienia bierze początek ze wspólnego zanoszenia modłów przez takich ludzi, którzy znali tajemnicę należytego „modlenia się” i nawet odżywianie ciała ziemskiego nie chcieli pozostawić bez „modlitwy” - -

Dziewięć jednak można spokojnie dawać formułki modlitwne dostosowane do jego możliwości czucia i wczucia



się, nie oczekując odeń początkowo n a s t a w i e n i a w e w n ę t r z n e g o , przekraczającego skupienie sił jego duszy.

Z całą ostrożnością należy obznajomić dorastającą młodzież najpierw z w y k o n a n i e m p r a w d z i w e j „m o d l i t w y”, zanim się mu wyjaśni, w j a k i s p o s ó b wszystko zazębia się duchowo.

A więc ten kto już n a u c z y ł się już w p r a k t y c e modlić się, będzie musiał tylko zbadać to, z czym się już o s w o i ł by opanować całość tej nauki w szczególach.-

U k ł a d s ł o w n y nadawany każdorazowo „m o d l i t w i e” przez prawdziwego z n a w c ę „m o d l e n i a s i ę” zależy w y ł ą c z n i e od niego samego.

Z jednakowym skutkiem może się trzymać i s t n i e j ą c y c h f o r m u ł e k m o d l i t e w n y c h , które może z dzieciństwa stały się dlań miłe i swojskie, albo też sam z pełni swych uczuć k s z t a ł t o w a ć w y r a z y - choćby nawet taka modlitwa pod względem doboru słów była tylko wzruszającym b e ł k o t e m .

Aczkolwiek, doprawdy nawet t a k i b e ł k o t może stać się „m o d l i t w ą”, ale nie należy popełniać błędu sadząc, jakoby prawdziwa modlitwa miała być r a c z e j jakimś „bełkotem” niż u k s z t a ł t o w a n ą k o l e j n o ś c i ą w y r a z ó w .-

Chodzi tu o n a j w y ż s z e d z i a ł a n i e p r a w d u c h o w y c h i w y z y s k a n i a t e g o d z i a ł a n i a , tak że już sam s z a c u n e k dla duchowości nakazuje dążyć według wszelkiej możliwości do doskonałości f o r m y przy zanoszeniu modłów ...

Możliwe są daleko wyżej sięgające układy słów, które ustawione zgodnie z duchową wartością dźwięków, oddziałują nader zbawiennie na duszę, tak, że ich „modlitwa” wznosi się niejako z podwójną siłą.- - -

Wprawdzie każdemu, kto się m o ż e rzeczywiście „modlić” wydaje się, iż wie o co się modlić należy, a jednak jest koniecznością powiedzieć tu jeszcze słów kilka, aby ludzie nie popełniali do nieskończoności tego samego błędu, który popełnia tak wielu n i e z n a j ą c y c h w p r a w d z i e m i s t e r i u m p r a w d z i w e g o „m o d l e n i a s i ę”, ale na swój

sposób w dobrej wierze sądzą, iż się modlą,  
tak, jak ich na to stać

A więc prawie dla każdego z tych rzeko-  
mo modlących się jest samo przez się zrozu-  
miałe, że najpierw ma się modlić o  
własne dobro oraz swych - jak to się zwykło  
mówić bliskich w życiu ziemskim. - - -

Otrzymało wprawdzie upomnienie: „mó-  
dlcie się za tych, co was mają w  
nienawiści i was prześladują”,  
a w dniu męki Pańskiej ze szczególnym naci-  
skiem modli się w kościołach rzymskich nawet  
za heretyków, Żydów oraz pog-  
an, ale nie myśli się o tym, że ze stanowiska  
obudzonych w Duchu, nawet nasi  
wrogowie i ludzie co nami gardzą, jak  
również najdalej od nas stojący  
ludzie, których nigdy jeszcze na-  
oczy nie widzieliśmy są z nami  
tak samo duchowo powiązani, jak nasi  
najbliżsi krewni, jeśli nawet, oczywi-  
ście, nie jesteśmy w możności  
darzyć tych nam nieznanych, oraz tych,  
którzy nam sprawili ciężkie cierpienie,  
tym samym rodzajem i tym samym  
stopniem miłości, czego doprawdy nie

„żąda” od nas żadne prawo duchowe, gdyż samo ono u s t a n a w i a i p r z e s t r z e g a zróżnicowanie.

Kto się jednak nauczył p r a w d z i w i e „modlić” ten będzie musiał odtąd r o z s z e r z y ć swe horyzonty, by p r z e d e w s z y s t k i m i n a j p i e r w modlić się za W S Z Y S T K O , co pragnie na ziemi s t a ć się człowiekiem i stara się być człowiekiem: - c o c i e r p i pod uciskiem z w e r z ę c o ś c i i usiłuje p o s k r o m i ć zwierzęcość! - - -

D o p i e r o w t e d y modlący się ma prawo myśleć o o k r e ś l o n y c h ś r o d o w i s k a c h ludzkich – n a s t ę p n i e o swych p r z y j a c i o ł a c h i k r e w n y c h – a d a l e j o swej bliższej r o d z i n i e , - i dopiero na samym k o ń c u : - również o s o b i e s a m y m ! - - -

Jest to wręcz o d w r o t n a kolejność w stosunku do k o l e j n o ś c i właściwej przy spełnianiu obowiązków życiowych w ś w i e c i e z e w n ę t r z n y m , gdyż tu człowiek s a m musi naprzód zdobyć trwałe stanowisko, zanim będzie mógł p o n o s i ć odpowiedzialność za założenie rodziny - musi najpierw d b a ć o

swoją rodzinę, zanim będzie mu wolno nieść pomoc krewnym i przyjaciołom - i wreszcie trzeba, by nie był im już więcej potrzebnym, jeśli chce pomagać dalszym środowiskom ludzkim, lub też oddawać swe siły do dyspozycji całej ludzkości.—

Rzeczy mające niewymownie wielką wagę dla całej ludzkości zależą od tego, kto się nauczył rzeczywiście „m o d l i ć”, - w ten sposób zanosí swe „modły” najpierw za wszystkich, zanim zacznie się „m o d l i ć” za swoje dalsze lub bliższe „p r y w a t n e” sprawy, pomijając zupełnie sprawy czysto o s o b i s t e, do których chce użyć pomocy swojej „m o d l i t w y”.

W ten sposób doprawdy dojść może z biegiem czasu do d u c h o w e g o o d n o w i e n i a coraz większej ilości ludzi jedynie dzięki działaniu „m o d l i t w y” n i e l i c z n y c h jednostek.

Ale to działanie nie ogranicza się tu do tych niewielu jednostek, gdy siła p r a w d z i w e j „m o d l i t w y” potrafi wkrótce osiągnąć w s z y s t k i c h dostatecznie już

d o j r z a ł y c h i u m o c n i o n y c h , by  
mogli uczyć się „modlić”...

Tych zaś doprawdy wielu można znaleźć  
w czasach dzisiejszych! - -

A ci, co znoszą jeszcze b r z e m i ę i  
m o z o ł y t e j z i e m i niech nie zapomina-  
ją również o t y c h, którzy przed nimi prze-  
wędrowali ten padół obciążeni tymi samymi  
mozołami i brzemieniem. - -

N i e należy sobie wyobrażać, że n i e  
u l e g a j ą oni tęsknocie pomocy albo też są  
tak dalece u s u n i ę c i od pomocy ludzi na  
ziemi pozostających, że pomoc taka n a n i c  
b y i m s i ę z d a ł a !

Ach ! – b a r d z o wielu byłaby pilnie  
potrzebna pomoc wynikająca z p r a w d z i -  
w e j „m o d l i t w y”, gdyż znajdują się w  
pewnym stadium rozwoju duszy, n i e pozwa-  
lającym im s a m y m czynnie wspierać swego  
losu ! - - -

Jeśli w pewnej starożytnej świętej księ-  
dze znajdują się słowa : „ś w i ę t ą i z b a -  
w i e n n ą j e s t m y ś l m o d l e n i a s i ę

z a u m a r ł y c h , b y i c h z b a w i ć !” - to można tu doprawdy być pewnym, że te słowa mógł napisać tylko człowiek, który z a j r z a ł za gęsta zasłonę, która nie przygotowanemu do tego synowi ziemi nie pozwala zapuścić wzroku do „krainy”, skąd nie ma powrotu...

A jeśli tu p r o s z ę każdego, kto się chce nauczyć „m o d l i ć”, by jak tylko będzie m ó g ł zanosić swą prawdziwą „modlitwę” r ó w n i e ż z a t y c h k t ó r z y s i ę z t ą z i e m i ą r o z s t a l i , to mówię na mocy mej niezbitej „w i e d z y” a bynajmniej nie pod wpływem jakichkolwiek ludzkich wyobrażeń o życiu po śmierci na ziemi!

Ale i tu należy mieć na uwadze, że najpierw się trzeba „modlić” za wszystkich, zanim się skieruje siły prawdziwej „m o d l i t w y” za p o s z c z e g ó l n e j e d n o s t k i ! - -

I niechaj nikt się nie obawia, że jego „m o d l i t w a” za p o s z c z e g ó l n e o s o b y mogłaby się okazać d a r e m n ą , gdyż te osoby j u ż w i ę c e j pomocy n i e p o t r z e b u j ą .

Tu raczej nadmienić należy, że pośród tych, których znał ktokolwiek dziś jeszcze żyjący na tej ziemi, lub których pamiętali jego rodzice, nie ma a n i j e d n e j duszy, która by na swej drodze nie w i t a ł a z w d z i ę c z n o ś c i ą pomocy, choćby nawet nie należała do rzędu tych, dla których taka pomoc za sprawą prawdziwej „m o d l i t w y” mogła stać się wręcz „z b a w i e n i e m”. - - -

W t a k i m stanie duszy, w jakim się znajduje dusza w y z w o l o n a z c i a ł a z i e m s k i e g o , zwanym w mowie potocznej „z a ś w i a t e m” o d n o w i e n i e d u c h o w e , ujmowane w tym samym znaczeniu, jak to uprzednio wyjaśniłem, jest stałą k o n i e c z n o ś c i ą , ponieważ związana z ziemią świadomość wciąż jeszcze porusza „duszę” z a c h o w a n y m i w s p o m n i e n i a m i , podczas gdy w niej jednocześnie pulsują n o w e p r z e ż y c i a , które dusza musi b i e r n i e przyjmować, ale nie będąc w możności c z y n n i e b r a ć u d z i a ł u w n i c h , jak ongi to było na ziemi dzięki ciału ziemskiemu. - - -

Nieliczni natomiast pośród tych, którzy opuścili ziemię a byli c z y n n i e zadomowieni w świecie ducha j u ż z a s w e g o ż y c i a



z i e m s k i e g o , doskonale potrafią zużytkować pomoc dla i n n y c h płynącą z prawdziwej „m o d l i t w y”, jeśli tylko będzie im podana. . .

Każdy powinien ufać, że n i c nie ginie z tego, co kiedykolwiek śle m i ł o ś ć w „z a ś w i a t y” poza granice świata zmysłów fizycznych.

A jeśli dotyczy to nawet każdego przepojonego miłością u c z u c i a - każdej pełnej miłości m y ś l i , to cóż dopiero mówić o c u d o w n e j zaiste pomocy możliwej do zdobycia za sprawą prawdziwej „m o d l i t w y”! - -

A więc należyty sposób „m o d l e n i a s i ę”, jakiego nauczam w księdze niniejszej, oddziaływa nie tylko na całą kulę ziemską, lecz znacznie d a l e j p o z a t e n ś w i a t zjawisk uchwytnych dla zmysłów fizycznych!

Prawdziwa „m o d l i t w a” łączy wszystkie dusze posiadające w sobie iskrę ducha tak w w i d z i a l n y m jak i w n i e w i d z i a l n y m wszechświecie i porusza p r ą d y s i ł przechodzące przez wyznaczone im stacje i sięgające wreszcie s e r c a w i e k u i s t e g o

a b s o l u t n e g o B y t u , by stamtąd niejako „n a ł a d o w a n e ł a s k ą” spłynąć z powrotem na modlącego się oraz na wszystko, za co zanosił swe „m o d ł y” . . .

Prawdziwa „m o d l i t w a” daje możliwość powstania „d r a b i n y n i e b i e s k i e j” wznosząc się w g ł ę b i a c h c z ł o w i e k a wzwyż, aż do najgłębszej w o l i P r a b y t u – „drabiny” u m o ż l i w i a j ą c e j W y s o k i m H i e r a r c h i o m D u c h a z s y ł a n i e w i e c z n i e j a ś n i e j ą c e g o ś w i a t ł a a ż d o z i e m s k i c h p r z e ż y ć c z ł o w i e k a z i e m i ! - - -

P r a w d z i w a m o d l i t w a - t o n a j w y ż s z e u w i e l b i e n i e w i e k u i s t e j m i ł o ś c i - t o m i ł o ś n i e d a r o w a n a m o ż n o ś ć z j e d n o c z e n i a s i ę z w i e k u i s t ą t w ó r c z ą W s z e c h p o t ę g ą p ł o d z ą c ą z p r a m i ł o ś c i w i e c z n i e n o w e ż y c i e . . .

A więc dla syna ziemi usiłowanie nauczania się należytego „m o d l e n i a s i ę” jest doprawdy s p e ł n i e n i e m n a j ś w i ę t s z e g o o b o w i ą z k u !

Szczęście i błogosławieństwo wykwitną z takiej „modlitwy” dla niego i dla każdej duszy i wyraźnie lepiej będzie się dzięki takiej prawdziwej „modlitwie” kształtowało na nowo duchowe oblicze ziemi, dla dobra tych, którzy kiedyś po nas przyjdą. - -

Twórcami przyszłości są wszyscy umiejący prawdziwie się „modlić”! - -

Są oni zwiastunami i przygotowują drogę dla nowego człowieka, który z niecierpliwością żąda życia na ziemi, który jednak dopiero wtedy zjawić się może, gdy znajdzie ziemię przygotowaną dla swego nowego sposobu, w jaki ma się stać człowiekiem! - -

Dla niego prawdziwa „modlitwa” stworzy na ziemi ojczyznę, dla niego: - nowego człowieka, który połączy wszystko, co przedtem było rozdrobnione i rozszczipione gdyż będzie żył tylko w miłości! - - -

**Bô Yin Râ**

**TAK NALEŻY SIĘ  
MODLIĆ**

Nowy Sącz 2018

76

W GODZINIE PRZEBUDZENIA  
PRZY POSIŁKU  
PRZY KOŃCU DNIA  
W SZCZĘŚCIU  
W POTRZEBIE I STRAPIENIU  
W NIEPOKOJU O JEDNĄ DUSZĘ  
W POKUSIE  
PRZED TRUDNUM OBOWIĄZKIEM  
W GŁĘBOKIEJ CIEMNOŚCI  
PRZY TRUMNIE  
PRZY KOŁYSCE  
W WIELKIEJ RADOŚCI  
ŻEBY ODNALEŹĆ SIEBIE SAMEGO  
O OŚWIECENIE  
PO RATUNKU Z NIEBEZPIECZEŃSTWA  
O DOBRE UDANIE SIĘ  
O MĄDROŚĆ  
O PRAWDZIwą WIARĘ  
O ROZPROSZENIE WĄTPLIWOŚCI  
O WEWNĘTRZNĄ PEWNOŚĆ  
W CHOROBIĘ I BÓLU  
MYŚLĄC O ZMARŁYCH

## W GODZINIE PRZEBUDZENIA

Ś w i ę t y Z a s t ę p i e !  
S t r z e ż d z i s i a j  
M e g o n o w e g o d n i a !

W y s o k a p o m o c y p o m ó ż M n i e,  
U f a j ą c e m u,  
W y k o n a ć m o j e d z i e ł o !

C z y s t e j e s t m o j e c z u c i e : -  
N i e c h o n o p o z o s t a n i e c z y s t e !

P r ę ż n e m o j e m y ś l e n i e : -  
N i e c h o n o p o z o s t a n i e p r ę ż n e !

J a s n a m o j a m o w a : -  
N i e c h o n a p o z o s t a n i e j a s n a !

M o j e m y ś l e n i e  
P o d d a j ę,  
M i ł o ś c i !

M o j e s ł o w a  
P o d d a j ę  
M i ł o ś c i !

Moje działanie  
Poddaję  
Miłości!

## PRZY POSIŁKU

### I

Niech będą dzięki Tworzącemu  
Za stworzone! -

Niech będzie poświęcony pokarm,  
Niech będzie poświęcony napój  
Prawiecznej Miłości!

### II

Darze ziemi  
Utrzymaj ziemi  
Co jej przynależy! -  
Niech się stanie błogosławieństwem  
Wcielonemu życiu!

### III

Siło Życia!  
Uczyń cud: -  
Przemień,  
W mądrą Wolę,  
Co ja zniweczyłem,  
Co ja zniszczyć muszę,  
Żeby się utrzymać! -



## PRZY KOŃCU DNIA

O szczęście spokoju!  
Szczęście ciszy!  
Szczęście nocy!

Po trudzie dnia,  
Zgiełku dnia,  
Niepokoju dnia,  
Zmęczona,  
Tęskni dusza  
I ciało,  
Żeby teraz wypocząć  
Ucichnąć  
Uspokoić się.

Teraz jest spełnione  
Dzieło ziemi!

Duszo!  
Zwróć się do siebie samej!  
Ucz ciało  
Zapomnieć się teraz!  
Pozwól mu  
W swym łóżu spocząć!

Wzniosłych Strażników święta  
straż  
Niech strzeże je przed szkodą.

Ty zaś, -  
Duszo, -  
Módl się  
Tymczasem!

# W SZCZĘŚCIU

Wolny!

Wolny stałem się  
Od dręczącego pytania! –

Wolny stałem się,  
Od wichrzącego pragnienia!

Tak wyzwolony,  
Ja chcę  
Być panem  
Tobie, -  
Chcę ciebie  
Opanować,  
Ty,  
Moje szczęście!

Niech będą dzięki temu,  
Co mi cię  
Zesłało!  
Niech będą dzięki temu,  
Co mi  
Stworzyć cię pozwoliło!

Ale – s ł u ż y ć –  
Ja t o b i e  
N i e chcę!

Jeśli chcesz we mnie  
Mieć s ł u g ę ,  
To będziesz mnie  
Musiało p o r z u c i ć , - -  
Gdyż ja chcę  
W o l n y być,  
Nawet o d c i e b i e !

## W POTRZEBIE I STRAPIENIU

Pomóżcie mi!  
Pomóżcie mi,  
Jeśli Wy  
Pomóc możecie! -  
Wspomagające moce!  
Pomagający Pomocnicy!

Wy wiecie,  
Jak twarda potrzeba  
Mnie uderza, -  
Jak troska  
Złośliwa  
Dręczy mnie!

Wy  
Pomoc przyniesiecie, -  
Jeśli  
Będziecie mogli!

Jednak : -  
Jeśli Wam jest  
Odmówione,  
By zdjąć ze mnie ciężar,  
Który moje plecy niosą, -  
Wtedy

Pomóżcie mi tylko  
N i e ś ć go !

Idę nawet p o c h y l o n y ,  
Tak chcę jednak  
N i e u p a ś ć !  
Będę chętnie  
N i ó s ł ,  
Co ja nieść  
M u s z ę , -  
I nie będę  
S z e m r a ć  
Nie będę  
Ż a l i ć się !

## W NIEPOKOJU O JEDNĄ DUSZĘ

Prawieczna Miłość!

Wybaw

Z biedy

I skrępowania,

Ze ślepoty

I nocy,

Z męki

I klątwy,

Czego moja miłość

I moja siła

Wybawić nie może!

Wylej Ty

Z Twojej mocy

Silę na zmęczoną wolę,

By sama uśmierzyła

Cierpienie,

O ile je wola

Uśmierzyć może!

Zaślij pomoc

Wysokich Pomocników, -

Broniących Strażników!

Zło niech ustąpi!  
Utrapienie niech ucichnie!  
Ból niech ustanie!  
Bieda  
Niech się odwróci!  
Złe  
Niech się skończy!  
Niebezpieczeństwo  
I omawianie  
Niech przejdzie!

Ciemność  
Niech zniknie!  
Światło  
Niech zwycięży!  
Oby ta dusza  
Stała się wolna, -  
Niech wkrótce  
Ze wszystkich więzów  
Będzie wyzwolona!



## W POKUSIE

Wysocy Pomocnicy!  
Kierownicy Światła!  
Mogący,  
Niewidzialnie  
Być przy mnie. –  
Wzywam Was  
W mojej męce!

Wołam o ratunek!  
Ja nie chcę  
Być zgubiony!

Ach!  
Żeby choć jeden  
Przy mnie był, -  
Niech uczyni mnie  
Wolnym  
Ode mnie samego  
Jeden  
Z Was!

Zrozumcie mnie,  
Nie pozostawcie, -  
Ratujcie mnie

Ze złego skrepowania  
Dręczącymi w i ę z a m i !  
Wybawcie mnie  
Z popędu i skłonności !

Oby on przepędził  
Piekielną plagę,  
Która mąci rozsądek,  
Sprowadza omamienie,  
Zrządza nieszczęście,  
Pcha do złego,  
Gmatwa sens,  
Omyla wolę!

P o m ó ż mi  
S t r ó ż u !  
Trzymaj moją rękę !  
Aż ją sobie  
S a m  
W y r w ę  
Z zaślepienia !

## PRZED TRUDNUM OBOWIĄZKIEM

Kierownicy w Świetle!  
Spójrzcie na mnie gotowego!  
Gotowego w woli!  
Gotowego  
By wszystkie trud  
Przez zwyciężyć!  
Gotowego  
Do czynu!

Znając obowiązek  
Będę czynić,  
Co stać się ma  
Z mojej mocy!

Co ja potrafię,  
I nie potrafię,  
Okaze się teraz.

Oby Wasza moc  
Zrobiła dokonania  
Jeśli ja osłabnę, -  
To jest moją prośbą:  
Jest moją modlitwą!

Dozwólcie mi  
Niczego złe nie uczynić!  
Dozwólcie mi  
Wszystko dobrze uczynić!  
Dozwólcie mi nie wahać się!  
Kierujcie mymi myślami!  
Nauczcie mnie  
Spełniać!  
Dozwólcie dziełu  
Udać się  
Przeze mnie!  
Wy Wysocy Pomocnicy!  
Wy, Kierownicy  
W Świetle!

## W GŁĘBOKIEJ CIEMNOŚCI

Nie m o d l i ć się więcej,  
Nie w o ł a ć więcej, - -  
Krzyczeć...  
Mogę tylko,  
O Ś w i a t ł o !

Z a p ł a t a n y ,  
Z a b ł a k a n y ,  
Nie mogę  
Się jeszcze  
O d n a l e ź ć  
W g ł ę b o k i e j c i e m n i  
W o k ó ł m n i e .

O d ł ą c z o n y ,  
P r z e s t r a s z o n y ,  
Krzyczę ja: -  
K r z y c z ę  
O Ś w i a t ł o !

Ś w i e t l a n i M i ł u j ą c y  
Nie zostawcie mnie  
S a m e g o w m ę c e  
D z i k i e j r o z p a c z y !  
P o z b a w i o n e g o P o c i e c h y !

Nawet pozoru  
Nikłej pociechy –  
Dawno pozbawiony!

O módlcie się za mnie Wy,  
Którzy  
W Świetle żyjecie, -  
Gdyż ja, - -  
Nie mogę więcej  
Modlić się!

Słuchajcie mnie!  
Wysłuchajcie  
Mego krzyku!  
Krzyczę do Was, -  
Krzyczę  
Z mojej głębokiej,  
Głębokiej potrzeby  
O Światło, -  
Ażebym ja...  
Znowu...  
Modlić się mógł!!

## PRZY TRUMNIE

Zimne, -  
Stężałe, -  
Umilkłe, -  
Kocham,  
Jednakże,  
Co przedtem  
Kochałem: -  
Niegdyś ciepłem  
Ożywione, -  
Wymownych ust...  
Dawniej  
Za życia  
Nosiciela  
Jasnej duszy  
I wyraźnej  
Przedstawienie.

Straszne, -  
Jeszcze niepojęte, -  
Że to teraz  
Musi zgnić! - -  
Że te kochane kształty  
Zostaną zniweczone! - - -  
Czuję

B u d z ą c ą z g r o z ę  
Z i e m s k ą z n i k o m o ś ć :

Teraz jednak  
M o d l i s i ę  
M o j a m i ł o ś ć  
Z a c i e b i e  
T y j a s n a d u s z o , -  
K t ó r e j t o z i m n e ,  
S k o s t n i a ł e c i a ł o ,  
N i e m o ż e w i ę c e j s ł u ż y ć , -  
Ż e b y c i z a r a z  
O k a z a l i s i ę p o z n a w a l n y m i  
W y s o c y P o m o c n i c y ,  
A b y ś t y  
B e z z w ł o k i  
Z n a l a z ł a s w o j ą d r o g ę d o Ś w i a t ł a : -  
S a m a s t a ł a s i ę ś w i a t ł e m ,  
J a k t y ś w i a t ł e m  
O d p o c z ą t k u  
N i e g d y ś b y ł a ś !

N i e c h c i ę p r o w a d z i ,  
K i e r u j e  
I u c z y ,  
N a j w y ż s z y Ś w i a t Ś w i a t ł a ,  
Ś w i e c ą c y c h N a u c z y c i e l i !  
N i e c h p r o w a d z i



Do najwyższego celu:-  
Do świetlistej doskonałości  
W wiecznym Duchu to,-  
Coja kocham  
Z całą mocą miłości,  
Teraz,-jak niegdyś!

## PRZY KOŁYSCE

Pytające oczy, -  
Nigdy nie były,  
Nigdy nie powracające, -Wy jeszcze nie  
pojmujecie  
Co się wam ukazuje  
W ziemskim świetle!

Aby błogosławieństwa  
Was pobudziły  
Byście z pełną ufnością  
Oglądały wkrótce,  
Prześwietlony słońcem,  
Wasz świat!

Aby moce czystego Ducha  
Ukształtowały sobie w was duszę, -  
A co jeszcze „śpi” w was  
Rozwinęły

Miłujący obrońcy  
Brońcie to dziecko! –  
Skierujcie jego byt  
Tu na ziemi  
Na jasną drogę!

Prowadźcie to życie!  
Kierujcie jego dążeniami  
Przez długi,  
Radosny  
Czas ziemskiego życia  
Zawsze bliżej, naprzeciw  
Wiecznej Światłości! –  
Strzeżcie je  
Na wszystkich drogach,  
Aż ono uszczęśliwione  
Kiedyś, -  
Od zimi odwrócone, -  
Z Wami zjednoczone,  
W Świetle zmartwychwstania  
Na całą wieczność!

## W WIELKIEJ RADOŚCI

Dzięki Ci  
Źródło wszelkiej radości, -  
Prawieczne Światło  
Darzącej życiem Miłości, -  
Za to,  
Że ja  
Mogłem przeżyć to,  
Co dziś mnie  
Uszczęśliwia, -  
Że ode mnie wszelka skarga teraz  
Jest odwrócona. -  
Że spełniona została,  
Nadzieja i marzenie!

Jeszcze ledwie pojmuje,  
Że to osiągnięcie  
Okazało się rzeczywistością.

Wy zaś:  
Miłujący,  
W Duchu,  
Wy  
Którzy drogę  
I sposób znacie,

Pomocnicy,  
Ześlijcie mi,  
Waszą siłę!

Nauczcie mnie  
Rozpoznać  
Jak ja  
Stanę się godny  
Mojej radości!

Pozwólcie żeby mi było błogosławieństwem to,  
Co tego dnia mnie oświeca  
O nie zostawiajcie mnie  
Samego!  
Samego z moją radością  
Brońcie,  
Moją duszę,  
Obrońcy,  
Żeby pycha  
Teraz ją nie opanowała!

# ŻEBY ODNALEŹĆ SIEBIE SAMEGO

Najwewnętrzniejsze  
Życie!  
Bądź mną samym!  
Ty jasna gwiazdo  
Praboskiego Światła  
W ziemskiej ciemnicy!  
Ty,  
Którego „o b r a z e m”  
Ja jestem, -  
Ziemsko uwikłany  
W ziemskości, -  
Siebie samego  
Nie pojmując: -  
Tylko w Tobie  
Przez Ciebie  
Pojęty!

Daleki  
Stałem się ja sobie, -  
Tak, jak jestem  
W Tobie, -  
Daleko stałem się sobie  
Odsunięty!

Gdzie jest moja droga? –  
Moja droga  
Do siebie, -  
Tak jak ja  
Wieczny  
Jestem  
W Tobie!-

O pomóż mi!  
Nie daj Twemu „obrazowi”  
Przeobrazić się  
Przez ziemskość!

O pozwól mi z powrotem  
W sobie samym  
Odnaleźć się! - -  
W Tobie,  
Ty Światło we mnie!

Rozwiąż  
Moje samouwikłanie!  
Wyzwól  
Z ujarzmienia błędów to,  
Co tylko z Tobą  
Zjednoczone  
Może odnaleźć życie!

## O OŚWIECENIE

Przez wszelką pociechę opuszczony  
Wołam ja,  
Wołam do Ciebie:-  
Ty Światło Wieczności.  
Ty Światło Życia!

Nie zostawiaj  
Duszę  
I myśli  
W czarnej bez światła  
Nocy!

Rozjaśnij  
Pośpność!  
Rozświetl,  
Ciemność!  
Pozwól mi  
Osiągnąć  
Oświecenie  
W Tobie!  
Ześlij Tych,  
Którzy w Twoim Świetle  
Świecą  
Mnie



Na mojej drodze!

Nakaż im zważać  
Na moje poszukiwanie :  
Moje poszukiwanie  
Za Światłem!

Chętnie pójdę  
Za prowadzącą ręką!  
Chętnie wejdę  
Na strome ścieżki!

Wyprowadźcie mnie  
Przewodnicy  
Z ciemnej krainy!  
Prowadźcie mnie  
W Światło:-  
W promieniowanie  
Łaski!

## PO RATUNKU Z NIEBEZPIECZEŃSTWA

Ojcowie w Świetle, -  
Święci Pomocnicy, -  
Pomocni blisko  
Wszystkiemu,  
Co ubiega się o ratunek !  
Żarliwie -  
Drażącego serca -  
Niech będzie Wam ofiarowana  
Podzięką !  
Z groźnej nocy  
Do Światła obudzone, -  
Z biedy wyratowane,  
Niebezpieczeństwu wyrwane,  
Uwolnione  
Z wrogiem mocy, -  
Niech teraz moje życie  
Będzie Wam oddane !

Waszej straży  
Niech będzie powierzone to,  
Co Wy  
We mnie  
Z mojego dążenia

Teraz w y b u d o w a l i ś c i e !

Dozwólcie by Ś w i ą t y n i ą  
D z i e n k c z y n i e n i a stał się  
Cały mój byt teraz  
Na ziemi !

## O DOBRE UDANIE SIĘ

T w o r z ą c y ,  
B u d u j ą c y ,  
Z n a j ą c y d z i e ł o  
M i s t r z o w i e !  
W s k a ż c i e m i –  
W ł a ś c i w y s p o s ó b  
J a k j a  
D z i a ł a j ą c  
W y k o n a m ,  
D z i e ł o !

W y ,  
K t ó r z y W a s z ą m i a r ę  
I l i c z b ę  
Z n a c i e , -  
N a j s k r y t s z e  
P o i m i e n i u n a z y w a c i e , -  
D a j c i e w n i k l i w o ś ć ,  
S i ł ę  
A t a k ż e  
C i e r p l i w o ś ć !  
O b d a r z c i e m n i e  
Z w y s o k i e j ł a s k i !  
Ż e b y m i n i c

Nie zepsuło się!  
Żeby wszystkie rzeczy,  
Które dają  
Dzieło,  
Pod moją ręką  
Pokazać się chciały  
I do dzieła  
Wznieść się! - - -

## O MĄDROŚĆ

Nie pozwólcie mi  
U g r z ę z n ą ć  
W n i c o ś c i !  
Ani  
U t o n ą ć  
W p o z o r n o ś c i !  
Żeby mnie  
Nie k r ę p o w a ł y  
M y ś l i , -  
Żebym ja  
Znalazł  
P r a w d z i w ą  
M ą d r o ś ć , -  
Muszę  
Wymodlić sobie  
P o m o c  
U W a s ,  
M ą d r z y W i e d z ą c y !  
Wy  
J e d n i  
Znacie drogę dla mnie  
Z b ł ą d z e n i a  
I c h a o s u .

Wskazcie  
Wiedzący–Miłujący  
Przebogate  
Światło!  
Dozwólcie mi  
Poznać  
Prawdziwą istotę  
Najprawdziwszej  
Rzeczywistości!

Ze złudzenia  
I pozorności  
Prowadzcie mnie,  
Wy Świecący,  
W wiecznie prawdziwą  
Mądrość!

## O PRAWDZIWĄ WIARĘ

Ojcze wszystkich,  
Którzy w Cię wierzą!  
Którym jesteś,  
Gdyż Ty  
Się wierzysz! –  
Który  
Wierząc  
Rodzisz życie  
Jak Ty  
Wierząc,  
Siebie samego rodząc,  
Jesteś sam sobie  
Światłem  
I życiem!

Obudź wiarę  
Także we mnie,  
Tak, żebym ja  
Nauczył się prawdziwie wierzyć  
Wierzyć,  
Podobnie Tobie!

Prześwietl,  
Przeródź mnie



Z Ciebie!  
Zródź życie, -  
Zródź mnie  
We mnie!

Pozwól mi  
Wierząc,  
Osiągnąć Ciebie!  
Żebym ja  
Otumany przez noc,  
Nie stał się łupem  
Braku mej wiary!

## O ROZPROSZENIE WĄTPLIWOŚCI

Ciężko Strapiony  
Przez uporczywe zwątpienie,  
Wołam do Ciebie,  
Ojcze!  
Ześlij mi wkrótce  
Przez Twoich Posłańców  
Twoją wysoką pomoc!

Daj wzburzonemu sercu  
Łaskę! –  
Światło w Praświetle,  
Skieruj  
Światło  
Z Twojej pełni Świetlanej  
Dla mnie na moje  
Ziemskie ścieżki!

Żebym ja jasno  
Widział prawdziwość,  
Nauczył się oddzielać złudę od  
prawdy,  
Nie oddalał się  
Jeszcze bardziej,  
I nie szedł  
Błędnymi drogami!

## O WEWNĘTRZNĄ PEWNOŚĆ

Jeszcze moja wiara jest,  
Jak trzcina na wietrze,  
Chwiejąca się ciągle...  
To raz wyprostowana,  
To znów zgięta do dołu...  
Raz mogę ja  
Wierzyć,  
Podobnie dziecku, -  
To znów wszystko  
Jest we mnie odwrócone.

Tęskniąc  
Szukam ja  
Pewnego gruntu,  
Aby mocno  
Jak skała  
Stanąć...  
Znużony jestem myśleniem  
Zranione mam serce, -  
Tak nie może  
Iść dalej!

Wy,  
Którzy

W pewności żyjecie!  
Wyratujcie mnie  
Z takiej męczarni!  
Dajcie mojej wierze  
Mocne stanowisko!  
Prowadźcie mnie,  
Przewodnicy,  
Mocną ręką  
W Waszą  
Pewność!

## W CHOROBIE I BÓLU

Chętnie  
Chcę ja  
Wziąć na siebie to,  
Czego moja w o l a  
Nie o d w r ó c i  
Więcej, -  
Nawet jeśli to,  
Co mnie  
Zraniło,  
S k o ń c z y  
Moje ziemskie dni !

W s z y s t k o  
Czego ja c h c ę  
I s p o d z i e w a m s i ę,  
To jest,  
Żeby ta ziemska plaga  
Którą ja c i e r p l i w i e  
Z n o s z ę ,  
Jeszcze mi tyle siły zostawiła,  
Że b y m z a w s z e  
W j a s n o ś c i p o j m o w a ł : -  
J a k w s z e l k i e c i e r p i e n i e  
U w a l n i a m n i e t y l k o  
Z z i e m s k i e g o p o d d a ń s t w a .

## MYŚLAĆ O ZMARŁYCH

Wam,  
Którzy od swego  
Ziemskiego ciała wolni,  
Teraz duszą siebie  
Przeżywacie, -  
Bliscy jeszcze  
Ziemiemu,  
Jednakże  
Od ziemi odwrócenie, -  
Was,  
Niech prowadzi miłość  
Do świetlanego kierownictwa!

Miłość  
Niech uwolni  
Ziemskie oczarowanie!  
Jasna ufność  
Niech nauczy was ujmować  
Pomocne ręce  
Trwających blisko ziemi  
Wysokich Pomocników, -  
Świętych Miłujących!  
Ziemskie hamowanie  
Niech pozostanie w tyle!

Urojenie  
Niech pozostanie zapomniane!  
Wola niech się obudzi!  
Odciażeni  
Od wszelkiej przyległości,  
Wolni  
Od wszelkiego spętania,  
Podążajcie  
W radości  
Za mądrym przewodnictwem  
Świecących Przewodników!  
Oby wkrótce  
Oświeciło, was  
Wieczne Światło!

## SPIS TREŚCI

MISTERIUM MODLENIA SIĘ .....	7
„SZUKAJCIE A ZNAJDZIECIE” .....	15
„PROŚCIE A BĘDZIE WAM DANE” .....	27
„KOŁACZCIE A BĘDZIE WAM OTWORZONE” .....	42
ODNOWIENIE DUCHOWE .....	54
W GODZINIE PRZEBUDZENIA .....	78
PRZY POSIŁKU .....	80
PRZY KOŃCU DNIA .....	81
W SZCZĘŚCIU .....	83
W POTRZEBIE I STRAPIENIU .....	85
W NIEPOKOJU O JEDNĄ DUSZĘ .....	87
W POKUSIE .....	89
PRZED TRUDNUM OBOWIĄZKIEM .....	91
W GŁĘBOKIEJ CIEMNOŚCI .....	93
PRZY TRUMNIE .....	95
PRZY KOŁYSCE .....	98
W WIELKIEJ RADOŚCI .....	100
ŻEBY ODNALEŹĆ SIEBIE SAMEGO .....	102
O OŚWIECENIE .....	104



PO RATUNKU Z NIEBEZPIECZEŃSTWA.....	106
O DOBRE UDANIE SIĘ.....	108
O MĄDROŚĆ.....	110
O PRAWDZIWĄ WIARĘ.....	112
O ROZPROSZENIE WĄTPLIWOŚCI.....	114
O WEWNĘTRZNĄ PEWNOŚĆ.....	115
W CHOROBIE I BÓLU.....	117
MYŚLAĆ O ZMARŁYCH.....	118

## SPIS DZIEŁ AUTORA BO YIN RA

1. KSIĘGA SZTUKI KRÓLEWSKIEJ
2. KSIĘGA BOGA ŻYWEGO
3. KSIĘGA ZAŚWIATA
4. KSIĘGA CZŁOWIEKA
5. KSIĘGA SZCZĘŚCIA
6. DROGA DO BOGA
7. KSIĘGA MIŁOŚCI
8. KSIĘGA ROZMÓW
9. KSIĘGA POCIECHY
10. TAJEMNICA
11. MĄDROŚĆ JANOWA
12. DROGOWSKAZ
13. UŁUDA WOLNOŚCI
14. DROGA MOICH UCZNIÓW
15. MISTERIUM GOLGOTY
16. MAGIA KULTU I MIT
17. SENS ŻYCIA
18. WIĘCEJ ŚWIATŁA
19. WYSOKI CEL
20. ZMARTWYCHWSTANIE
21. ŚWIATY
22. PSALMY
23. MAŁŻEŃSTWO
24. MODLITWA / TAK NALEŻY SIĘ MODLIĆ
25. DUCH A FORMA
26. ISKRY / STOSOWANIE MANTRY
27. SŁOWA ŻYWOTA
28. PONAD CODZIENNOŚĆ
29. WIEKUISTA RZECZYWISTOŚĆ
30. ŻYCIE W ŚWIETLE
31. LISTY DO CIEBIE I DO WIELU INNYCH
32. HORTUS CONCLUSUS

N i e należące do mojej nauki duchowej aczkolwiek najściślej z nią związane:

W SPRAWIE OSOBISTEJ  
Z MOJEJ PRACOWNI MALARSKIEJ  
KRÓLESTWO SZTUKI  
TAJEMNE ZAGADKI  
KODYCYL DO MOJEJ NAUKI DUCHOWEJ  
MARGINALIA  
O BEZBOŻNOŚCI  
STOSUNKI DUCHOWE  
ROZMAITOŚCI

Jak również broszury:

O MOICH PISMACH  
DLACZEGO NAZYWAM SIĘ BO YIN RA

oraz wydane po śmierci autora:

POKŁOSIE  
(Proza i wiersze zebrane z czasopism)